MARJAN MANTEUFFEL
Warszawa.

Współczesny kapitalizm.[1]

W encyklice „Rerum Novarum", którą Papież Pius XI nazwał „Wielką Kartą" (Magna Charta) porządku społecznego (s. 12), a która — jeżeli o jej zasady chodzi — bardzo mało naogół jest znaną wśród polskiego ogółu katolickiego, a zwłaszcza jego sfer gospodarczych (to jest najsmutniejsze) — Papież Leon XIII nie potępił zasadniczo kapitalistycznego ustroju gospodarczego świata a właściwiej — rozdziału kapitału i pracy, stwierdził tylko, że nie odpowiada on w zupełności zasadom sprawiedliwości społecznej i że wskutek tego wymaga pewnych reform. Postęp w przemyśle, nowe metody produkcji, zmiana stosunków między przedsiębiorcami a pracownikami, wzrost zaufania tych ostatnich we własne siły, wreszcie zepsucie obyczajów (materjalizm życiowy wśród inteligencji, alkoholizm — między innemi — w masach ludowych itp.) doprowadziły do tego, że w świecie zawrzała walka społeczna, a liberalizm ekonomiczny ze swą zasadą wolnej konkurencji, ze swym wybujałym egoizmem, wykluczający każdą poważniejszą ingerencję państwa w sprawy gospodarcze, degradujący człowieka pracującego fizycznie do roli maszyny, zapoznający wszelkie jego potrzeby szlachetniejszej natury, sprawił to, że w końcu bogactwa znalazły się „w rękach niewielu", natomiast masy szerokie pozbawione zostały własności. Papież, domagając się „sprawiedliwszego podziału dóbr materjalnych", zauważył, że „ani kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału istnieć nie może", podkreślił,

[1] Encyklice *Quadragaesimo anno* poświęcimy kilka artykułów różnych Autorów. Posługujemy się oficjalnym przekładem w wydaniu watykańskiem p. t. „Encyklika Jego Świątobliwości Piusa XI z Boskiej Opatrzności Papieża do Czcigodnych Braci Patrjarchów Prymasów Arcybiskupów Biskupów i innych Ordynarjuszy żyjących w zgodzie i jedności ze Stolicą Apostolską, jako i do wszystkich wiernych całego świata katolickiego o odnowieniu porządku społecznego i dostosowaniu go do prawa ewangelicznego na czterdziesty rok po wydaniu przez Leona XIII encykliki Rerum Novarum. Drukarnia Watykańska Polyglotta. 1931 (s. 46).

że „zgoda nadaje rzeczom piękno i rodzi ład”, a przeciwnie „z walki nieprzerwanej powstaje zawsze zamieszanie dzikich konfliktów” i wskazał, że właśnie w Chrześcijaństwie tkwią „przedziwne i różnorodne siły, zdolne do zniszczenia walki społecznej u samego jej korzenia”.

Nie podstawy mechanicznego ustroju, ale zasadnicze nastawienie moralne kapitalizmu było błędne, albowiem o szczęściu człowieka nie to stanowi „czy będzie on obfitował w bogactwa i dostatki”, ale to „jak ich będzie używał”. Dlatego, jeśli społeczeństwo dzisiejsze ma być uleczone, „to stanie się to tylko przez odnowienie życia chrześcijańskiego i instytucyj Chrześcijaństwa”.

Z pośród licznych i ciężkich obowiązków rządu na rzecz dobra wspólnego, pierwszym jest ten, „ażeby opieką otaczał wszystkie na równi klasy, przestrzegając ściśle przepisów sprawiedliwości, zwanej „rozdzielczą” (t. j. tej, która normuje obowiązki społeczności względem jednostek). Państwo winno wyprowadzić pracowników „z niewoli ludzi chciwych, którzy dla zysku bez miary nadużywają osób, jak rzeczy martwych”, żadne bowiem względy, a cóż dopiero uczucie sprawiedliwości i ludzkości, nie pozwalają wymagać od pracownika takiej pracy, „by umysł jego tępiał od zbytniego trudu, a ciało upadało od zmęczenia”. Własność prywatna „nie powinna być wyczerpywana przez nadmiar podatków i ciężarów publicznych”, jeśli korzyści, któreby uwidoczniło zczasem stosowanie wspomnianych wyżej zasad, mają być realne i trwałe.

Papież Pius XI w swej encyklice „Quadragaesimo anno”, oddając hołd zasługom swego wielkiego poprzednika, zaznacza na wstępie, że wzniosła i szlachetna jego nauka, „nowa dla świata” (s. 5), obudziła wątpliwości „nawet u niektórych katolików”, a innych wprost zgorszyła. „Burzyła bowiem śmiało bożyszcza, stawiane przez liberalizm, miażdżyła przestarzałe przesądy, wyprzedzała nadspodziewanie swój wiek, tak że wielbiciele starych czasów nie chcieli przyjąć tej nowej filozofji społecznej, a bojaźliwi lękali się jej wyżyn. Byli i tacy, którzy wprawdzie podziwiali ten nowy snop światła, lecz uważali go raczej za niedościgniony ideał, niż za rzeczywistość, dającą się

osiągnąć” (s. 5). Papież przypomina zasadę, jasno już przez Leona XIII postawioną, że Kościół nietylko ma prawo, ale i obowiązek rozstrzygania najwyższą swą powagą zagadnień zarówno socjalnych, jak i ekonomicznych. Chociaż bowiem nauka ekonomiczna i dyscyplina moralna, każda w swoim zakresie, rządzą się swojemi zasadami, to jednak błędnem byłoby twierdzenie, iż porządek ekonomiczny i porządek moralny tak są od siebie odległe i tak sobie obce, iż pierwszy pod żadnym względem nie zależy od drugiego. „Jedno jest prawo moralne i to nakazuje nam szukać w każdym naszym czynie celu najwyższego i ostatecznego” (s. 13).

Mówiąc o kapitale i pracy Papież podkreśla, iż niema nikogo, którIby nie wiedział, że „nigdy żaden naród nie doszedł do większego i znaczniejszego bogactwa z niedostatku i ubóstwa, jak przy wspólnej przeogromnej pracy wszystkich współobywateli, zarówno tych, którzy kierują, jak i tych, którzy polecenia wykonują” (s. 16). Błędem jest przypisywać, czy to samemu kapitałowi, czy to samej pracy, to, co otrzymuje się przy współdziałaniu obu tych czynników. Uroszczenia kapitału szły oddawna zadaleko — „wszelkie wytwory, wszelkie owoce pracy zagarniał kapitał, zostawiając robotnikowi zaledwie tyle, ile wystarczało do wzmocnienia i odświeżenia sił (s. 17). To też proletarjat należy podnieść, umożliwiając mu posiadanie — konkluduje w tej sprawie Papież, i dodaje, a brzmi to, jak troską nabrzmiałe „Memento”: „Jeżeli to nie zostanie bezwłocznie i energicznie podjęte i przeprowadzone, niech nikt nie sądzi, że możliwem będzie skutecznie obronić porządek i pokój ludzkiej społeczności przeciwko głosicielom nowych poglądów” (s. 19).

Życie gospodarcze pozostawiono swobodnej i nieskrępowanej walce sił. Z tej zasady, jak z zatrutego źródła, wypłynęły wszystkie błędy doktryny ekonomiki „indywidualistycznej;” trzeba je dziś podporządkować innej, prawdziwej a skutecznej zasadzie kierującej, a tą może być tylko zasada sprawiedliwości i miłości społecznej. Gdy zaś w szczególności chodzi o podział dochodu społecznego „każdemu należy oddać część dóbr i należy tak wszystko urządzić, by rozdział dóbr stworzonych był dostosowany

i dostrojony do reguł ogólnego dobra, czyli sprawiedliwości społecznej, która, co każdy rozumny człowiek widzi, bardzo jest dzisiaj naruszona z powodu ogromnej różnicy między garstką bogaczy a nieprzeliczoną rzeszą ubogich" (s. 18).

Od czasów Leona XIII stosunki gospodarcze świata uległy wielkim zmianom. Leon XIII nie potępił — jak już wspomniałem — kapitalistycznego rozdziału kapitału i pracy (s. 28), starał się bowiem usilnie, ażeby ten właśnie system uzgodnić z zasadami prawego porządku. „Istotnie — mówi Pius XI — z natury swej nie jest ów system zły" (s. 28); właściwy porządek narusza on dopiero z chwilą, kiedy stawia zasadę, by całe życie gospodarcze obracało się i rozwijało wyłącznie według woli kapitalisty i na jego własny pożytek, bez oglądania się na godność ludzką robotnika, jak i na społeczny charakter życia gospodarczego, a więc depcąc sprawiedliwość społeczną i dobro ogółu (s. 28).

Zasada nieograniczonej wolnej konkurencji doprowadziła z biegiem czasu do tego, że nietylko bogactwa, ale także olbrzymia władza i despotyczna przewaga ekonomiczna gromadzić się jęły w rękach niewielu. I ta garstka ludzi, która przeważnie dlatego tylko doszła do władzy i bogactw, że najgwałtowniej walczyła i najmniej liczyła się z sumieniem, chce dziś decydować o wszystkiem, walcząc o przewagę w państwie i przerzucając swe wpływy na teren międzynarodowy. Obok niesprawiedliwego rozdziału to jest drugie zło, które Pius XI potępia w kapitaliźmie współczesnym. Oto słowa Ojca św.: „Na pierwszem miejscu uderza oczy wszystkich to, że w naszych czasach nietylko bogactwa, ale także olbrzymia władza i despotyczna przewaga ekonomiczna gromadzą się w rękach niewielu. Ta garstka ludzi, nie będąc nawet po największej części właścicielami, ale tylko stróżami i zarządcami złożonego kapitału, rozporządza nim podług swej woli i sądu. Tę przewagę wyzyskują najdespotyczniej ci, którzy, mając pieniądz w swoim ręku i nim rozporządzając, biorą także w swoją moc kredyt i rządzą pożyczkami. Tak więc poniekąd rozdzielają krew, którą żyje życie gospodarcze, i posiadają niejako jego duszę w swych rękach, tak iż wbrew ich woli nikt nie może oddychać" (s. 29). Potępia tu Papież egoistyczną

i nieuzasadnioną przewagę i despotyzm przedewszystkiem kapitału finansowego i kredytowego, choć oczywiście nie gani „współpracy na polu międzynarodowej gospodarki”, której skutki nazywa „błogosławionemi” (s. 26). Szkodliwe „to nagromadzenie bogactw i potęgi ze swej strony rodzi trzy odmiany walki: po pierwsze, dąży do ugruntowania przewagi gospodarczej; następnie, walczy się zacięcie o przewagę w państwie, aby można było dowolnie nadużywać jego siły i wpływów w walce ekonomicznej; w końcu, walczą między sobą państwa, czyto w ten sposób, iż używają siły i polityki do uzyskania korzyści ekonomicznych dla swoich obywateli, czyto, posługując się przewagą swoich sił gospodarczych, usiłują rozstrzygać międzynarodowe spory polityczne” (s. 29).

Ostateczne następstwa ducha indywidualizmu w życiu gospodarczem przejawiły się w tem, „że wolna konkurencja sama siebie w końcu zabiła, że w miejscu wolności handlu weszła przewaga ekonomiczna, że za żądzą zysku poszła nieokiełzana żądza przewagi ekonomicznej, że cała ekonomja stała się strasznie twardą, nieprzebierającą w środkach i okrutną” (s. 30). Aby temu zaradzić, należy odnośnie do kapitału i pracy i ich wzajemnego do siebie stosunku, uznać i zacząć stosować w praktyce zasady chrześcijańskiej filozofji społecznej. Przyczyną zła w życiu społecznem i gospodarczem świata jest odstępstwo od zasad chrześcijańskich. „Bezwładna materja — mówi przepięknie Papież — wychodzi uszlachetniona z warsztatu pracy, ludzie zaś psują się tam i stają się gorszymi” (s. 38). Świat, w wielkiej swej części, stał się dziś znowu pogańskim.

Wreszcie Ojciec św. zarzuca współczesnemu kapitalizmowi, że ułatwia panowanie chciwości. „Korzeniem i źródłem tego odstępstwa od zasad chrześcijańskich w dziedzinie społecznej i gospodarczej ... są nieuporządkowane namiętności, owo smutne następstwo grzechu pierworodnego” (s. 37). Grzech ten zburzył pierwotną harmonję psychiki ludzkiej i sprawił, iż „człowiek, kierowany niskiemi żądzami, czuje gwałtowny pociąg do przekładania dóbr znikomych tego świata ponad trwałe niebieskie. Stąd to nienasycone pragnienie bogactw i dóbr doczesnych: które... przy dzisiejszym systemie gospodarczym na ułomność ludzką daleko częściej zastawia sidła” (s. 37).

Niepewny bowiem stan spraw gospodarczych a zwłaszcza ich zawikłana organizacja wymagają ustawicznego napięcia sił psychicznych. Skutkiem tego niektórzy tak stępili swoje sumienie i przyszli do przekonania, że im wolno wszelkiemi sposobami powiększać swoje zyski i strzec swoich bogactw. „Łatwość zysku, do którego droga w handlu, żadnem prawem niekrępowanym, przed każdym się otwiera, popycha do wymiany i sprzedaży towarów wielu takich, którzy, tego jedynie pragnąc, by przy jaknajmniejszym nakładzie pracy przez bezczelną spekulację zaraz ciągnąć zyski, tak często to podnoszą, to obniżają ceny towarów, stosownie do swego upodobania i chciwości, iż w niwecz obracają wszelkie rozumne przewidywania wytworów" (s. 37). Nawet przepisy prawne, dotyczące spółek i innych towarzystw, a mające na celu zmniejszenia ryzyka, związanego z przedsiębiorstwem, stały się powodem zmniejszenia odpowiedzialności. „Pod bezpiecznym płaszczykiem jakiejś anonimowej spółki akcyjnej dokonują się najgorsze krzywdy i oszukaństwa, a kierownicy tego rodzaju zrzeszeń gospodarczych, niepomni swych obowiązków zdradzają sprawę tych, których oszczędnościami podjęli się zarządzać. Nie można wreszcie nie napiętnować tych chytrych ludzi, którzy, nie poprzestając na godziwych korzyściach, płynących z ich zajęcia, nie wstydzą się podniecać ludzkich namiętności i wyzyskiwać ich następnie do własnych celów" (s. 37). Dotyczy to wszystko nadużyć w dziedzinie kapitalistycznego handlu i wymiany.

To zboczenie, wywołane chęcią zbogacenia się przedewszystkiem, zaczęło się w początkach powstawania ustroju kapitalistycznego a nie było hamowane moralnością religijną, którą osłabił lub zniszczył racjonalizm. Objęło ono najpierw przemysłowców i finansistów. „Naturalną było rzeczą, że wobec tego zboczenia przywódców życia gospodarczego z właściwej drogi, także i tłumy robotnicze bez różnicy w tę samą zaczęły staczać się przepaść, i to tem bardziej, że bardzo wielu właścicieli warsztatów pracy używało poddanych sobie pracowników tylko jako narzędzi, nie troszcząc się wcale o ich dusze i o rzeczach wyższych nawet nie myśląc" (s. 38).

Jeżeli teraz przejdziemy do oceny stosunku kapitalizmu do warstwy zarobkującej, to Q. A. zaznacza, że „położenie robotników niewątpliwie się polepszyło i stało się bardziej znośnem, zwłaszcza w krajach o większej kulturze i większej ludności, w których nie można powiedzieć, by wszyscy ropotnicy byli dotknięci nędzą lub trawieni niedostatkiem” (s. 18). Gorzej jest w krajach, w których dopiero powstaje kapitalizm, zwłaszcza w pozaeuropejskich. Podobnież robotnicy rolni, skazani są na ciężkie warunki życia i pozbawieni wszelkiej nadziei otrzymania kawałka ziemi (s. 19). „Aczkolwiek wielce prawdziwem jest, że należy dobrze odróżniać stan proletarjacki od pauperyzmu, to jednak, z jednej strony, ta olbrzymia ilość proletarjuszy, a z drugiej przeogromne bogactwo garstki bogaczy, są niezbitym dowodem, że bogactwa, które tak bardzo wzrosły w naszej t. zw. epoce przemysłowej, nie są sprawiedliwie rozdzielone i dostosowane do różnych warstw społeczeństwa” (s. 19).

Pod wpływem „nikczemnej chciwości, jedynie zabiegającej o własne korzyści, a będącej hańbą i wielkim grzechem naszego wieku” (s. 39), wielu pracodawców i przedsiębiorców nie liczy się z życiem ludzkiem, ani z moralnemi i duchowemi wartościami człowieka. „Doprawdy umysł się wzdryga, jeżeli się zważy owe wielkie niebezpieczeństwa, na które są narażone w nowoczesnych warsztatach pracy obyczaje robotników, zwłaszcza młodszych, podobnie jak wstydliwość dziewcząt i kobiet; jeżeli wspomnimy, jak często dzisiejsza gospodarka, a zwłaszcza niemądry sposób urządzania mieszkań, stwarza przeszkody węzłom rodzinnego pożycia; jeżeli na pamięć sobie przywiedziemy, ile i jakie trudności stawia się należytemu święceniu dni świątecznych” (s. 38).

Kapitalistyczny podział dochodu społecznego sprawił, że często zarobki nie wystarczają na utrzymanie. Następstwem tego jest zarobkowa praca kobiet. To, że „matki rodzin z powodu szczupłości ojcowskiego zarobku zmuszane są zajmować się pracą zarobkową poza obrębem domu z zaniedbaniem właściwych trosk i obowiązków, a zwłaszcza wychowania dzieci”, Ojciec św. nazywa „największem nadużyciem, które za wszelką cenę winno się usunąć” (s. 21). Zarobki ojców rodzin powinny wystarczyć na utrzymanie rodziny.

Głębokie myśli i granitowe niezłomne wytyczne postępowania, które 40 lat temu stawił przed oczy zdumionych sfer gospodarczych świata wielki Papież Leon XIII, jednych zaniepokoiły, w innych wzbudziły wątpliwości, jeszcze innych zgorszyły. A byli i tacy, którzy uważali je za piękny bardzo, ale niedościgły ideał. Wszyscy się mylili, jak się okazało. Bo oto świat — nie chcąc zastosować w swej gospodarce zasad, głoszonych przez mądrego Papieża — załamał się po wielkiej wojnie z kretesem i pomimo największych wysiłków, czynionych w tym zakresie, powstać dotychczas nie potrafił.

Papież Pius XI potwierdził wszystkie tezy, postawione przez swego Poprzednika, tylko je rozszerzył jeszcze, uwypuklił i przystosował do zmian, wywołanych biegiem i duchem czasu. System ustroju kapitalistycznego świata nie został potępiony ani dziś, ani 40 lat temu. Stolica Apostolska nie potępiła ani rozdziału kapitału i pracy, ani banków, kredytu, wolnej wymiany i t. p. Ma zrozumienie dla postępu technicznego i organizacyjnego, a racjonalizuję usilnie popiera i jej urzeczywistnienia bardzo pragnie (s. 39). Ale bardzo wyraźnie potępia zatrutego ducha, którym jest przesiąknięty kapitalizm i z którego wypływają szkodliwe instytucje. Z tego względu pada pod adresem kapitalizmu ciężkie, najcięższe oskarżenie: „Nie bez podstaw można powiedzieć, że dzisiejszy ustrój społeczny i gospodarczy stawia niezmierne przeszkody ogromnej większości ludzi w trosce o to jedno niezbędne dobro zbawienia wiecznego” (s. 36).

Dla ludzi, hołdujących szczerze światopoglądowi chrześcijańskiemu, jest jasnem — i z każdym niemal dniem staje się jaśniejszem — że dopóki ten duch się nie zmieni, nie nastąpi również żadna poważniejsza, żadna trwalsza zmiana na lepsze w stosunkach gospodarczych świata. Bo człowiek — cały człowiek, składający się z ciała i z duszy — kładzie swe piętno na każdem swem dziele, a jak długo dusza w nim chora, tak długo i dzieła jego i przejawy jego życia we wszelkich dziedzinach będą z konieczności chorobliwe i skażone.

Dr. KAROL GÓRSKI
Poznań.

Sprawiedliwość społeczna.

Na jasnem i czystem, bezbrzeżnem i pogodnem niebie nauki katolickiej zabłysło nowe słońce — encyklika Quadragaesimo Anno.

Wstępując w ślady Leona XIII, Pius XI ujął jednak doktrynę katolicką w świetle odmiennem: Obaj Papieże budują na opoce arystotelizmu i tomizmu, ale Pius XI w szerszym zakresie wykorzystał owoce licznych prac filozofów i socjologów katolickich, niż to mógł był uczynić Leon XIII. Leon XIII wśród niepewności i zamętu wskazał drogę nauki katolickiej, — Pius XI przedstawił konkretne zastosowania. Stąd R. N. jest i będzie wielką kartą socjologji katolickiej, ale Q. A. stanie się kamieniem węgielnym nowego porządku społecznego. Bo zaiste ogrom poruszonych w niej zagadnień, oświetlenie całości życia gospodarczego i społecznego czynią z niej podręczną księgę współczesnego myśliciela i wskazują mu w zamęcie i popłochu katastrof właściwą drogę postępowania.

Problemat sprawiedliwości społecznej jest zaiste niezwykle doniosłym. Leon XIII wysunął ją jako zasadę i cel akcji społecznej katolików, podporządkował ją przykazaniu miłości, oddzielił wyraźnie od socjalistycznych postulatów. Pius XI sprecyzował definicje i przeciął spory tam, gdzie one powstały.

Mówiąc o porządku społecznym, Q. A. z konieczności stała się encykliką o sprawiedliwości społecznej, której liberalizm zupełnie nie uznaje, a którą socjalizm pojmuje błędnie, bo za jej przedmiot bierze dobro jednostkowe obywateli.

Sprawiedliwość społeczna to „reguły ogólnego dobra (s. 18), to „wymagania dobra ogólnego" (s. 30).

Wbrew poglądom indywidualistycznym (na nich się bezpośrednio opiera liberalizm), które doprowadzają do zaniku społeczeństwa na rzecz zbioru jednostek, i wbrew poglądom socjalistycznym, które odbierają ludziom osobowość na rzecz kolektywu, chrześcijańska filozofja społeczna, zgodnie z rzeczywistością, twier-

dzi, że społeczeństwo jest pewną całością i, jako taki pewnego rodzaju organizm, jest warunkiem istnienia i doskonalenia się ludzi. Dobro tej całości jest dobrem powszechnem wszystkich obywateli — i wymagania, stawiane przez to dobro powszechne, są sprawiedliwością społeczną.

Sprawiedliwość społeczna odnosi się zarówno do stosunków jednostkowych, rozdziału dóbr i płacy, jak i do porządku społecznego, którego tamte sprawy dotyczą tylko pośrednio (s. 20).

Porządek społeczny jest ładem, harmonją różnorodności. „Nie wolno prawdziwego porządku życia gospodarczego pozostawić swobodnej i nieskrępowanej walce sił" (s. 25), ani supremacji gospodarczej (s. 28). „Nader konieczną jest rzeczą, by życie gospodarcze poddać na nowo i podporządkować prawdziwej i skutecznej zasadzie kierującej" (s. 26).

Taką zasadą wyższą i wznioślejszą niż supremacja i walka jest sprawiedliwość i miłość społeczna. „Dlatego tą sprawiedliwością społeczną przejąć się muszą instytucje tak poszczególnych narodów, jak i całego życia gospodarczego, a przedewszystkiem nieodzowną rzeczą jest, aby ona stała się prawdziwie skuteczną, czyli, aby mogła stworzyć taki porządek prawny i społeczny, którymby tchnęło całe życie gospodarcze. Miłość zaś społeczna powinna niejako być duszą tego porządku, nad którego skutecznem przestrzeganiem musi starannie czuwać władza publiczna" (s. 26).

Należyty porządek gospodarczy jest wtedy, gdy „różne rodzaje wytwórczości niejako w jeden organizm się spoją i nabiorą siły, niosąc sobie na kształt członków wzajemną pomoc i udoskonalenie. Albowiem wtedy dopiero zagadnienie ekonomiczno społeczne będzie prawdziwie rozwiązane i cele swoje osiągnie, jeżeli wszystkim i poszczególnym ludziom będą dostępne te wszystkie dobra, które mogą być zdobyte bogactwy i środkami natury, sztuką techniczną i społecznem zorganizowaniem życia gospodarczego. Tyle zaś powinno być tych dóbr, wiele potrzeba dla zadośćuczynienia koniecznym potrzebom i słusznym wymogom ludzkim, jak również do zbliżenia ludzi do tego szczęśliwego sposobu życia, który, byle rostropnie rzecz pokierować, nietylko nie przeszkadza cnocie, lecz przeciwnie, wielce jej pomaga" (s. 23). Celem więc

sprawiedliwego porządku społecznego powinno być stworzenie odpowiednich dóbr i udostępnienie korzystania wszystkim z nich. Jest to demokratyzacja zarówno materjalnej, jak duchowej kultury rozszerzenie na najszersze warstwy tego, co dziś stanowi własność niewielu jednostek.

Współczesny system gospodarczy „wtedy narusza właściwy porządek, jeśli kapitał wynajmuje robotników czyli proletarjuszy w tym celu i pod takiemi warunkami, żeby interesy, a nawet całe życie gospodarcze obracały się według jego woli i na jego własny pożytek bez oglądania się na godność ludzką robotników, jak i na społeczny charakter życia gospodarczego, depcąc nawet sprawiedliwość społeczną i dobro ogólne" (s. 28). Jest to potępienie egoizmu ekonomicznego, który często ukrywa się za hasłem produkcji. Hasłu produkcji podporządkowują niektórzy wszystkie przejawy życia gospodarczego i czynią zeń bożyszcze społeczeństw. Jest to pogwałceniem sprawiedliwości, i tego rodzaju pojmowanie życia gospodarczego sprzeczne jest z zasadami Kościoła. Dlatego też Encyklika nie potępia takich dążności, spotykanych także wśród umiarkowanego socjalizmu, który „nie zwalcza już samego posiadania środków produkcji, ale tylko pewnego rodzaju przewagę społeczną, którą sobie własność, wbrew wszelkim prawom, całkowicie przywłaszczyła i zagarnęła" s. 32).

Można więc powiedzieć, że ład społeczny opiera się na równowadze kapitału i pracy, a przedewszystkiem na podporządkowaniu produkcji celom wyższym i moralnym. Podobnie jak cały ustrój, muszą celom sprawiedliwości podporządkować się walczący o poprawę swego bytu robotnicy. Jeśli więc cel sprawiedliwości polega na zapewnieniu ogólnego dobrobytu, pojętego jako możność korzystania z dóbr duchowych i materjalnych ludzkości, to istota sprawiedliwości polega na ładzie społecznym, na podporządkowaniu produkcji i życia gospodarczego celom wyższym, jak mówią ekonomiści liberalni — „celom nieekonomicznym",—oraz na równowadze czynników produkcji, dziś zachwianej.

To jasno określone pojęcie sprawiedliwego ustroju Pius XI przeciwstawił doktrynie socjalistycznej, która nie zna wysokiego celu człowieka i społeczeństwa i nie liczy się z nim, mniemając,

że społeczeństwo ma cele tylko utylitarne (s. 35). Jeśli Kościół wysuwa hasło dobrobytu ogólnego, to widzi w niem podstawę do praktyki cnót i podporządkowuje każdą działalność gospodarczą moralnym i nadprzyrodzonym nawet celom. I tego nie może zrozumieć poganin nowoczesny, i w tem tkwi jedna z głównych przeszkód, którą Katolicyzm spotyka w walce o nowy ustrój. Mimo to coraz bardziej szerzyć się poczyna w świecie zrozumienie, że moralne czynniki — miłość i sprawiedliwość — nie pieniądz jedynie, w gospodarczem i społecznem życiu decydują.

W świetle tych zasad rozpatruje Encyklika poszczególne zjawiska życia społecznego i gospodarczego.

Sprawiedliwości społecznej podlegają poszczególne instytucje społeczne. Q. A. silnie podkreśla jednostkowy charakter własności, pracy i kapitału, ale niemniej mocno, a znacznie wyraźniej, niż R. N., charakter społeczny.

Chwali więc tych, którzy „starają się określić wewnętrzną tych obowiązków naturę oraz granice, któremi albo samo prawo posiadania albo używanie, czyli wykonanie posiadania, są określone przez konieczność życia społecznego" (s. 14), tj. sprawiedliwość społeczną.

Gdy chodzi o rozdział dochodu społecznego, „już nie jakikolwiek rozdział dóbr i bogactw wśród ludzi stosowny jest do osiągnięcia w pełni albo w tym stopniu, w jakimby należało, zamierzonego przez Boga celu", związanego z dobrami materjalnemi. „Dlatego należy bogactwa, które na skutek wzrostu ekonomiczno społecznego słusznie powiększają się, tak rozdzielić pomiędzy poszczególne osoby i warstwy ludzi, by zachowany został, wychwalany przez L e o n a XII ogólny pożytek wszystkich, czyli innemi słowy, aby zachowane zostało nietknięte wspólne dobro całego społeczeństwa" (s. 18).

Sprawiedliwość społeczna wymaga podnoszenia proletarjatu (s. 18 n. n.), w szczególności rządzi zagadnieniem płacy, wymaga zapłaty sprawiedliwej, wystarczającej na utrzymanie rodziny (s. 21), ale zarazem uwzględnienia gospodarczego stanu warsztatu pracy i kraju. Wymaga takiego poziomu płacy, aby jaknajwiększa liczba ludzi mogła znaleść pracę. „Niezgodnem jest ze sprawiedliwością

społeczną, ażeby, zlekceważywszy wzgląd na dobro publiczne, dla własnej korzyści zniżać lub też podwyższać wynagrodzenia robotników; natomiast wymaga ona takiego uregulowania sprawy zarobków przez uzgodnienie poglądów i dążności, aby jaknajwięcej robotników mogło znaleść pracę i wzamiam otrzymać odpowiednie środki do życia" (s. 22).

Tak więc wszędzie roztrzygnięcia ekonomiczne i społeczne oraz działalność instytucyj muszą być podporządkowane dobru całości, społeczeństwa i rodziny, muszą być uzgodnione z dobrem powszechnem, co zresztą nie stoi w przeciwności z dobrem jednostkowem. Q. A. utrwala panowanie sprawiedliwości społecznej.

Troska o to dobro powszechne należy przedewszystkiem do państwa. To zadanie władz publicznych podkreślił już Leon XIII w R. N., gdy obalał zasady liberalne i uzasadniał interwencję państwową. Pius XI bardziej szczegółowo je omawia.

Jak dobro powszechne ma przewagę nad jednostkowem i prywatnem, choć tego ostatniego dobro ogólne jest koniecznym warunkiem, tak państwo ma supremację nad innymi czynnikami społecznymi. „Państwo, wolne od wszelkiej stronniczości i zajęte jedynie dobrem ogółu i sprawiedliwością, powinno zasiadać niejako na wysokim tronie, jako władca i najwyższy rządca" (s. 30). Szczytną jego misją, choć nie wyłącznie jego, jest wprowadzenie nowego ustroju społecznego. Nie jest jednak zgodne ze sprawiedliwością nadmierne rozszerzanie zakresu działania państwa. Coprawda zmienione warunki nakładają na państwo nowe obowiązki, a rozbicie stanów postawiło państwo wobec jednostek i zmusiło je do przejęcia licznych funkcyj (s. 23). Jednak „niewzruszoną i niezmienioną pozostaje arcyważna filozofji społecznej zasada, że jak niegodziwością jest zabraniać pojedyńczym ludziom i przekazywać organizacjom to, co oni na własną rękę i własnym przemysłem mogą wykonać, tak również jest wielką krzywdą i zakłóceniem słusznego porządku odmawiać niższym i mniejszym związkom prawa wykonywania tego, co leży w ich siłach a przekazywać je jakiejś większej i wyższej organizacji" (s. 23). Chodzi więc o to, by państwo nie monopolizowało działalności społecznej, przeciwnie, by raczej związkami się posługiwało, a w dziedzinie

produkcji, by nie przejmowało na siebie tego, co jednostki mogą działać. „Potrzeba więc, aby naczelna władza państwa dozwoliła niższym organizacjom na zajęcie się sprawami i troskami mniejszej wagi, które zresztą byłyby dla niej wielkiem obciążeniem, a za to ono tem swobodniej i lepiej i skuteczniej wypełni to wszystko, co do niej jedynie należy i co ona sama jedynie wypełnić może, kierując, czuwając, nalegając i karząc, zależnie od wypadku i konieczności (s. 24). Wymogi sprawiedliwości w tej dziedzinie Q. A. precyzuje także na innem miejscu. Mówiąc o organizacji stanów i związkach zawodowych, podkreśla zgodnie z R. N. prawo zrzeszenia się (s. 25), które przez państwo winno być uznane. Również, omawiając organizację korporacyjną Włoch, Papież podkreśla, iż słusznie zachowano prawo wolnego zrzeszenia na podstawie zawodowej (s. 27) i podnosi obawy, że państwo faszystowskie wypiera samodzielność, a nowy ustrój zbyt jest biurokratycznym i politycznym (s. 27). W dziedzinie więc organizacji społeczeństwa postulatem sprawiedliwości jest swoboda, w słusznych granicach utrzymana. Tem więc różni się katolicki ustrój społeczny od innych, że wolności nie znosi, jeno ją ogranicza. W szczególności „społeczeństwo, jak je socjalizm pojmuje, z jednej strony, ani nie może istnieć bez nadmiernej władzy, ani nawet być rozumiane; z drugiej strony, niemniej fałszywej schlebia wolności, bo znosi prawdziwą władzę społeczną, która nie opiera się na doczesnych i materjalnych dobrach, ale zstępuje od samego Boga, Stwórcy i ostatecznego Celu wszechrzeczy" (s. 34).

Podobnie w dziedzinie gospodarczej wolność winna być zachowana, ale należy ją ująć w ramach należytego porządku. „Konkurencja, ujęta w pewne i należyte granice, a jeszcze bardziej supremacja ekonomiczna, muszą skutecznie być porządkowane pod władzę państwową w tych sprawach, które należą do jej zakresu" (s. 30). O etatyzmie niedwuznacznie pisze Encyklika, jako o błędnym poglądzie socjalistów, twierdzących, że „wszystko to, co wzmaga produkcję ma być przekazane państwu, jak mówią, ma być uspołecznione" (s. 17). Wyżej przytoczono ustęp Encykliki, gdzie jest mowa, iż państwo nie powinno przejmować tego, co jednostki mogą z własnej inicjatywy wytwarzać (s. 23). Pozatem

Papież podkreśla, że władza państwowa tem łatwiej dokona swych zadań, jeśli pozbędzie się ciężarów, które do niej nie należą. Ponieważ niewątpliwie produkcja nie jest zadaniem państwa, można w tych orzeczeniach uznać potępienie etatyzmu. Sprawiedliwy ustrój jest celem działalności państwa, ale nie wyraża się ona w socjalizacji środków produkcji.

Wreszcie Encyklika nakazuje państwu, by unikało nakładania nadmiernych ciężarów na obywateli, któreby produkcję do upadku doprowadzały (s. 21). Odwołuje się tu Papież do R. N.

Jeśli w ten sposób uszanowane są prawa społeczeństwa, to z drugiej strony państwo winno zachować pełną supremację. Zagraża jej kapitał, skoncentrowany w ręku niewielu jednostek. „Supremacja ekonomiczna, która od niedawna zastąpiła wolną konkurencję... by być ludziom pożyteczną, musi być silnie ujęta w karby i mądrze kierowana” (s. 26). Wspomina też Ojciec Św. o „bardzo wielkich szkodach, które płyną z poniechania i pożałowania godnego złączenia zadań i obowiązków władzy publicznej z zadaniami i obowiązkami samej ekonomji (s. 30). Chodzi tu o nieuzasadnione wpływy t. zw. sfer gospodarczych na kierownictwo państwem, w wielu krajach nader silne, a dla autorytetu państwa zgubne. Staje tu Stolica Apostolska zdecydowanie w obronie niezależności władzy państwowej.

Szczególnie doniosłym jest ustęp, mówiący o roli kapitału w stosunkach międzynarodowych. Jest to dziedzina nowa, przez Leona XIII nieporuszona, a w której sprawiedliwość chrześcijańska musi być również zrealizowana. Oto ów ustęp: „Co się zaś tyczy stosunków międzynarodowych z tego samego źródła t. j. (z pomieszania i kojarzenia władzy politycznej z zadaniami i obowiązkami ekonomji) płyną dwa różne prądy: z jednej strony „nacjonalizm” albo także „imperjalizm” gospodarczy, z drugiej zaś, niemniej szkodliwy i potępienia godny „międzynarodowy kapitalizm” albo „międzynarodowy imperjalizm pieniądza”, dla którego ojczyzna jest tam, gdzie jest dobrze” (s. 30). Ustęp ten wymaga gruntownej analizy. Mowa tu o wyzysku, stosowanym przez kapitał obcy w poszczególnych krajach. U nas np. pożyczka obca nakłada na dłużnika, prócz obowiązku spłacenia procentów, również udział

wierzyciela w zyskach, lub przeprowadzenie z nim pewnej ilości transakcji, wreszcie dobrze opłacany udział obcych w zarządzie przedsiębiorstwa, często kapitał obcy zabiera całość osiągniętych zysków i wywozi je zagranicę. Jest to ów „międzynarodowy imperjalizm" kapitału, który opuszcza dany kraj, skoro gdzieindziej znajduje lepsze zyski. Nakładając na kapitał obowiązek zatrudnienia jaknajwiększej ilości ludzi i potępiając wyłączny wzgląd na produkcyjność, Papież musiał też potępić owo przenoszenie kapitałów li tylko ze względu na rentowność.

Nie zawsze kapitał jest międzynarodowym. Kapitał narodowy cieszy się poparciem państwa, które posługuje się nim do umocnienia swych wpływów politycznych. Jest to imperjalizm gospodarczy: powstają zatargi międzynarodowe, już to, że poszczególne państwa używają swych wpływów i polityki na popieranie ekonomicznych interesów swych obywateli, już też, że potęga i siły gospodarcze służą im na to, by polityczne spory między narodami rozstrzygnąć (s. 29).

Narody, przez imperjalizm zagrożone, chwytają się albo etatyzmu, jak częściowo u nas, albo gospodarczego „nacjonalizmu". Przez to pojęcie należy pojmować egoistyczną politykę, nieliczącą się z innymi narodami, dążenie do zupełnej autarchji, u nas przez niektórych zalecane, natomiast sądzę, że słuszna troska społeczeństwa i rządu o produkcję krajową pod to pojęcie nie podpada. Owo odosobnienie gospodarcze nie jest zgodne z zasadą organizacyjną życia gospodarczego. „Godzi się, aby różne państwa, ze względu na to, że na polu gospodarczem tak bardzo od siebie zależą i wzajemnej potrzebują pomocy, wspólnym wysiłkiem i wspólnym trudem przez rozumne układy i instytucje dążyły do wytworzenia błogosławionej w swych skutkach współpracy na polu międzynarodowej gospodarki" (s. 26). Wynika stąd jasno, że państwa powinny współpracować w dziedzinie gospodarczej, natomiast używanie potęgi ekonomicznej jako narzędzia polityki lub podporządkowania polityki momentom ekonomicznym, jest rzeczą szkodliwą i błędną.

Państwo ma więc nader doniosłe zadanie w realizacji nowego porządku społecznego, zalecanego przez Encyklikę. Nie powinno jednak ono bezpośrednio przeprowadzać sprawiedliwszego podziału

zysku, ani usunąwszy wolność, zarządzać życiem gospodarczem i społecznem, natomiast powinno je nadzorować i kierować. Nie może ono podporządkować się potęgom ekonomicznym — przeciwnie, stojąc ponad niemi, realizować winno sprawiedliwość wśród swych poddanych i w stosunkach międzynarodowych. Cel tej działalności i sposoby tak określa Encyklika: „Same zaś publiczne instytucje poszczególnych narodów powinny wychowywać całe ludzkie społeczeństwa zgodnie z wymaganiami dobra ogólnego, t. j. zgodnie z prawami sprawiedliwości społecznej" (s. 30).

Myliłby się jednak ten, któryby sądził, iż tylko sprawiedliwość jest tą cnotą, która nowy ustrój zrealizować może: „Miłość społeczna powinna niejako być duszą tego porządku" (s. 26). Miłość nierozłącznie obok sprawiedliwości Q. A. wymienia jako prawo, obowiązek, przykazanie (s. 35, 36, 37). Tem się właśnie różni doktryna katolicka od najbardziej umiarkowanego socjalizmu, iż ten miłości nie uznaje (s. 53). Miłość pobudziła pierwsza katolików do pracy społecznej (s. 4), obowiązek jałmużny ciąży na bogatych (s. 15) a cnota wspaniałomyślności ma sobie przepisane wysokie stanowisko w rozwiązaniu kwestji socjalnej (s. 15—15). Wreszcie cały ustęp Encykliki szeroko traktuje rolę miłości, bez której nie może istnieć ustrój społeczny, na chrześcijańskich zasadach oparty (s. 39nn). W szczególności „obustronne stosunki (między pracodawcą a pracobiorcą) muszą najściślej opierać się na prawach sprawiedliwości, którą zowią zamienną, z powołaniem na pomoc miłości chrześcijańskiej" (s. 30).

Nierozłącznie miłość i sprawiedliwość złączone są w postaci społecznika, której wzór kreśli Pius XI, odnosząc go coprawda do kapłanów jedynie, lecz faktycznie stawiając przed oczyma każdego katolika. Oto pracownicy społeczni „winni posiadać w wybitnej wierze zmysł tego, co sprawiedliwe", muszą z męską odwagą przeciwstawiać się nieuzasadnionym żądaniom i wszelkim niesprawiedliwościom, z którejbykolwiek pochodziły strony i muszą odznaczać się przezornością i umiarkowaniem, dalekiem od radykalizmu, musi ożywiać i przeniknąć ich zwłaszcza miłość Chrystusa, która jedna skutecznie, lecz łagodnie, zdobyć umie serca i wolę dla nakazów sprawiedliwości i słuszności (s. 42).

Dr. CZESŁAW STRZESZEWSKI
Warszawa.

Podział dochodu społecznego.

Zagadnienie podziału dochodu społecznego leży na skraju dziedziny zagadnień ekonomicznych i społecznych. Dzięki też temu podwójnemu charakterowi można je należycie oświetlić i rozwiązać jedynie w bardzo szerokiej płaszczyźnie myślowej, filozoficzno-społecznej. Jako zagadnienie natury ogólnej, a jednocześnie zawierające implicite silnie zaznaczone pierwiastki etyczne, szczególnie silnie poddane jest kryterjum doktryny katolickiej. Encyklika Q. A. poświęca zagadnieniu podziału wiele uwagi, dając jego rozwiązanie w sposób niezmiernie prosty, jasny i, co najważniejsze, przystosowany do współczesnych stosunków i pojęć.

Dla zrozumienia tła powyższego problemu koniecznem jest sformułowanie i rozpatrzenie szeregu zagadnień ubocznych, do których zaliczymy następujące: jakość czynników produkcji, istota wartości i jej tworzenie, własność prywatna i jej legalność moralna. Encyklika daje na to odpowiedzi jasne. Nie naruszując w niczem tego, co Leon XIII nazwał „najprawdziwszem, mianowicie że „nie z czego innego, lecz z pracy robotnika rodzą się bogactwa państw" (s. 16), Q. A. wyjaśnia, że wysiłek pracy stałby się bezowocnym, gdyby nie skarby naturalne, zasoby i siły natury, których Bóg udzielił ludzkości tak szczodrze (s. 16). Jest więc stąd konsekwencją, że praca nie jest jedynym i wyłącznym czynnikiem produkcji, człowiek przez pracę swą niejako współdziała z twórczemi siłami natury. Nie wyłącznie praca ludzka, lecz współudział jej w twórczości natury jest źródłem tworzenia wartości. Dalszym już niejako wnioskiem powyższego rozumowania jest, że źródłem wartości nie jest wyłącznie ani ziemia (fizjokraci), ani kapitał (praktyczni liberali, np. szkoła manczesterska), ani praca wyłącznie (socjaliści), lecz współdziałanie wszystkich tych trzech czynników produkcji. Sprawiedliwość wymaga przyznania udziału w wytworzonych dobrach wszystkim

trzem czynnikom produkcji. Przeto „jest istotnie niesprawiedliwem, by jedno z nich przypisywało sobie wyniki, zaprzeczywszy uprzednio skuteczność drugiego” (s. 17). Zgodnie z tą zasadą Q. A. odrzuca zarówno rzekomo żelazne prawo ekonomiczne, na mocy którego wszystkie wytwory ma prawo zagarniać dla siebie kapitał, „zostawiając robotnikowi zaledwie tyle, ile wystarczało do wzmocnienia i odświeżenia sił” (s. 17), jak i „urojoną zasadę moralną”, że „wszystkie produkty i dochody, po odtrąceniu tego, co potrzebne do zasilenia i odświeżenia kapitału, należą się z samego prawa robotnikowi” (s. 17).

Udział kapitału i ziemi w dochodzie społecznym oznacza udział ich właściciela. Jest wynikiem porządku naturalnego, który „polega na tem, by każda rzecz miała swego właściciela” (s. 16). „Prawo posiadania prywatnego płynie z natury od samego Stwórcy” (s. 13) — stwierdza Świętobliwy Autor.

Tę naturalną zasadę podziału dochodu społecznego należy jednak poddać sprawdzianowi dobra powszechnego. Jest to konsekwencją rozróżnienia, w prawie własności, prawa do posiadania i prawa do użytkowania (Św. Tomasz z Akwinu, również zasada „Rerum Novarum”). Zasada podziału dochodu społecznego pomiędzy kapitał i pracę musi być więc skorygowana wymaganiami dobra publicznego czyli sprawiedliwości społecznej. Obok „garstki przebogatych ludzi” nie mogą się znaleźć „nieprzejrzane rzesze nędzarzy”.

Wielką zasługą encykliki Q. A. jest wkroczenie na teren konkretnych rozwiązań ekonomiczno-socjalnych przez wskazanie możliwie szczegółowych zasad podziału dochodu społecznego. Potwierdza ona w całej rozciągłości wiekopomny nakaz encykliki „Rerum Novarum” co do konieczności „podniesienia proletarjatu” (s. 18). „Taki jest istotnie cel, do którego Poprzednik nasz polecił usilnie zdążać — podniesienie proletarjatu. Co tem silniej należy podkreślić i tem częściej powtarzać, że zbyt często zapominano o tych zbawiennych poleceniach Papieża” (s. 18).

Jedyną drogą dla osiągnięcia tego celu jest zapewnienie robotnikom możności dojścia do własności osobistej (s. 19). Ideałem minimum płacy byłoby więc nietylko zapewnienie utrzymania do-

statecznego i stosownego do stanowiska społecznego, lecz również zapewnienie możności robienia oszczędności (s. 19).

Q. A. rozwiązuje ostatecznie zagadnienie, które choć w mniejszym stopniu niż bezpośrednio po ogłoszeniu R. N., jednak dzieliło uczonych katolickich. Opierając się na R. N., wielu mniemało, że, określając płacę zarobnika, należy brać pod uwagę jednostkę. Q. A. z faktu, że praca ma charakter i osobisty i społeczny, wyprowadza wnioski co do normy regulowania i określania wysokości wynagrodzenia (s. 20).

Pierwszą taką normą jest płaca rodzinna. „Przedewszystkiem robotnikowi należy dać takie wynagrodzenie, któreby było wystarczające do utrzymania jego i rodziny" (s. 21). Q. A. w tym punkcie powołuje się na R. N.

Wiele uwagi encyklika papieska poświęca zapewnieniu odpowiednich warunków ekonomicznych rodzinie robotniczej (s. 21). Przeciwstawia się z wielką siłą nadużywaniu pracy dzieci i kobiet (21). Szczególnie dobitnie piętnuje odrywanie kobiet zamężnych dla pracy zarobkowej od zajęć domowych i starań nad wychowaniem dzieci. „Matki rodzin powinny pracować przedewszystkiem w domu i w jego najbliższem otoczeniu, poświęcając się zajęciom domowym. Największem zaś nadużyciem, które za wszelką cenę winno się usunąć, jest to, że matki rodzin z powodu szczupłości ojcowskiego zarobku zmuszone są zajmować się pracą zarobkową poza obrębem domu z zaniedbaniem właściwych sobie trosk i obowiązków, a zwłaszcza wychowania dzieci. Wszelkiemi przeto siłami należy się starać, aby ojcowie rodzin otrzymywali zapłatę dość wielką, któraby wystarczała na zaspokojenie wszystkich zwyczajnych potrzeb domowych" (s. 21). Jest to obowiązek, którego lekceważyć nie może ani pracodawca, ani władze publiczne. „Jeżeli zaś w dzisiejszych stosunkach nie zawsze to może być zachowane, sprawiedliwość społeczna wymaga wprowadzenia jak najrychlej takich zmian, w którychby każdemu dorosłemu robotnikowi było zapewnione tego rodzaju wynagrodzenie" (s. 21).

Q. A. chwali za mądre i pożyteczne zamiary tych, którzy starają się o „dostosowanie płacy do ciężarów utrzymania rodziny",

„tak iżby w miarę zwiększania się ich (t. j. owych ciężarów) i zapłata była większa, a nawet, gdyby zaszła konieczność, żeby i na nadzwyczajne potrzeby wystarczyło" (s. 21).

Bardzo doniosłem jest rozprawienie się encykliki Piusa XI z błędnym poglądem, iż instytucja salarjatu jest niesprawiedliwa sama w sobie. Już Leon XIII w R. N. zaprzeczył temu, starając się dostosować zasady najmu pracy do wymagań sprawiedliwości społecznej. Q. A. idzie jeszcze dalej w subtelnej i głębokiej analizie tego zagadnienia. Uznając godziwość salarjatu, dostrzega jego słabe strony i w szczególności ze względu na „dzisiejsze warunki społeczne" uznaje za „rzecz bardziej odpowiednią", „by, o ile to jest możliwem, kontrakt pracy był nieco złagodzony kontraktem spółki". Z takiej praktyki powstaje „niemały pożytek robotników i pracodawców". Sama zaś reforma polega na tem, że „robotnicy i urzędnicy stają się wspólnikami w posiadaniu lub w zarządzie i w pewnej mierze współuczestniczą w zyskach" (s. 20).

Encyklika „Rerum Novarum" formułowała zasady katolickie ekonomiczno - społeczne w okresie niesłychanego wyzysku pracy przez kapitał, do chwili ukazania się encykliki Piusa XI stosunki te uległy jednak poważnej ewolucji. Wprawdzie wyzysk kapitalizmu nie ustał, złagodziła go jednak tendencja reakcyjna socjalnych zdobyczy pracy, która niejednokrotnie sama przeradza się już w nadużycie. Rozwinięcie i uzupełnienie encykliki Leonowej, czem jest Q. A., musiało z konieczności ustosunkować się do wskazanych przemian. Z tego względu omawiana encyklika rozpatruje zasady słusznej płacy nietylko już ze stanowiska rodzinnych potrzeb robotników, lecz i możności przedsiębiorcy. Wysokość płacy musi być dostosowana do stopnia zamożności przedsiębiorstwa. Oczywiście nie dotyczy to niskiego poziomu rentowności, wywołanego błędami gospodarczemi, czy technicznemi przedsiębiorcy. Natomiast o ile niska rentowność i równoległe niskie uposażenie robotników wywołane jest nadmiernemi świadczeniami przedsiębiorstwa na rzecz państwa lub nieopłacalnie niską ceną wytwarzanych produktów, to za taki stan rzeczy ponosi odpowiedzialność całkowicie polityka gospodarcza państwa (s. 21).

Wreszcie obok dobra rodziny, stanu warsztatu pracy należy, określając wysokość płacy, uwzględnić dobro powszechne. „Wysokość wynagrodzenia musi być wreszcie dostosowana do ogólnego dobrobytu ekonomicznego” (s. 22).

Prawo ekonomiczne podaży i popytu, rządzące zarówno produkcją, jak i konsumcją decyduje o tem, że zarówno zbyt wysoka, względnie jak i zbyt niska płaca wywołuje wzrost bezrobocia a więc utraty zarobków przez część robotników (s. 22). Wzajemny stosunek i zależność płac i cen komplikuje jeszcze bardziej to zjawisko, nie zmieniając jednak jego zasadniczego mechanizmu.

Jest oczywiście rzeczą sprzeczną z poczuciem sprawiedliwości pozyskanie zarobków pewnej grupy robotników przez inną grupę choćby mniej liczną. W ten sposób do kryterjów słusznej płacy poza potrzebami robotnika, możnością ekonomiczną przedsiębiorcy przyłącza się jeszcze kryterjum dobra publicznego, tworząc wspaniałą syntezę, niezmiernie cenny dorobek myśli katolickiej w dziedzinie ekonomiczno-społecznej.

DOKUMENTY.

Stolica Apostolska o Akcji Katolickiej i działalności gospodarczej, społecznej i politycznej.

I. Motu proprio Piusa XI z 4 lutego 1931 r. do Episkopatu argentyńskiego o Akcji Katolickiej.

„Ku Naszemu najwyższemu zadowoleniu dowiadujemy się, żeście, biskupi Argentyny, za zachętą Naszego nuncjusza przy tym szlachetnym narodzie postanowili w nowej formie i z wielką gorliwością popierać t. zw. Akcję Katolicką. Znając waszą wybitną gorliwość, żywimy pewną nadzieję, że w tej wielkiej i kwitnącej republice przy pomocy skutecznej Akcji Katolickiej uzyskane być muszą najlepsze owoce ku zbawieniu dusz a to tembardziej, że jesteście gotowi postępować według norm, jakeśmy przy niejednej sposobności w tym przedmiocie przepisali. Ponieważ przy rozmaitych okazjach jużeśmy przedstawiali naturę, cel i konieczność Akcji Katolickiej w tych czasach, nie wydaje się Nam koniecznem znów do tego powracać, albowiem wiemy, że to wszystko jest Wam znane. W każdym razie na miejscu będzie przypomnienie, że Akcja Katolicka jest niczem innem, jak pomocą, którą wyświadczają świeccy ludzie hierarchji kościelnej, przy wykonywaniu apostolatu, i że ta Akcja Katolicka powstała z Kościołem, a w najnowszych czasach przyjęła nowe formy, aby odpowiadać wymaganiom czasów obecnych w sposób odpowiedni. W szczególności, ponieważ jest ona apostolatem, ma na celu nietylko własne zbawienie jednostek (chociaż ono jest konieczną podstawą), lecz także dąży do zbawienia innych przy pomocy zorganizowanej akcji katolików, którzy przez to, że we wszystkiem postępują za dyrektywą, wydaną przez hierarchję, skutecznie przyczyniają się, aby Królestwo Chrystusowe rozpowszechnić między narodami.

Cel Akcji Katolickiej jest przez to nadewszystko szlachetny, albowiem zbiega się z celem samego Kościoła stosownie do hasła: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem". Chociaż Akcja

Katolicka rozciąga się na wszystkich wiernych i obejmuje wszystkie dzieła, które zmierzają do udoskonalenia dusz, nie wynika stąd, aby teraz wszystkie owe związki religijne, które po wszystkie czasy były zasłużonymi bojownikami sprawy katolickiej, zwłaszcza te, które bez spoczynku i wytchnienia pracowały nad katolickiem wychowaniem młodzieży i jej duchowem podniesieniem, musiały być powstrzymane. A ponieważ takie związki wytrwale temu służą, aby wpajać w dusze cnoty chrześcijańskie i wychowywać je w zdrowych obyczajach, Akcja Katolicka powinna uzyskać w nich skuteczną pomoc i poparcie.

Nie mniejsze korzyści powinny wypłynąć dla nich z tych związków, które mają cele gospodarczo-społeczne. Aby, jak dalece można, usunąć wszelką podstawę do wątpliwości, chcemy tu wytłumaczyć i ogłosić, jakeśmy to już przy innych okolicznościach czynili, że koniecznem jest, aby wszystkie te grupy (które nietylko swoje statuty i cele uzgadniają z nakazami religji i właściwemi normami Akcji Katolickiej, ale także dążą do wspomagania swoich stowarzyszonych przy różnych problemach gospodarczych i przy wykonywaniu dotyczących ich zawodów) w tem, co się tyczy celu Akcji Katolickiej, jej się podporządkowywały, współpracując przy dziele apostolatu chrześcijańskiego. W tem zaś, co dotyczy jedynie problemu ekonomicznego, wspomniane stowarzyszenia postępują w myśl swoich metod działania, za które one tylko powinny być odpowiedzialne.

Znacznie więcej jeszcze trzeba baczyć, aby Akcja Katolicka nie mieszała się między partje polityczne, wobec tego, że wskutek nawet swojej natury musi ona całkowicie trzymać się zdala od swarów partyj obywatelskich. Przepisem tym nie zamierzamy w żaden sposób zaprzeczać katolikom prawa brania udziału w sprawach publicznych, tembardziej, że katolicy dla dobra społecznego zobowiązani są dążyć ze wszystkich sił do tego, aby całkowite życie republiki kierowało się zasadami chrześcijańskiemi. Stąd, nic nie przeszkadza katolikom do zapisywania się do partyj politycznych, o ile dają one pewną gwarancję poszanowania uprawnień i przestrzegania praw Kościoła katolickiego. Z drugiej strony, chociaż Akcja Katolicka, jakeśmy to już wyjaśnili, winna

trzymać się doskonale poza partjami, jest w interesie ogólnego dobra społeczeństwa, że członkowie Akcji Katolickiej stanowią jednocześnie świętą armję, aby jednocześnie z interesami Kościoła popierać i strzec także interesów obu społeczeństw: rodziny i ogólno-obywatelskiego. Aby to osiągnąć, muszą być wykonywane przepisy religji katolickiej, albowiem one są podstawą i podporą publicznego postępu, a członkowie Akcji Katolickiej mają udoskonalać się przez praktykowanie cnót, właściwych życiu chrześcijańskiemu. Gdy jednak zagadnienia polityczne raz lub drugi dotykają interesów politycznych lub nauki moralności Kościoła, to Akcja Katolicka nietylko może, ale musi rzucić na szalę swoje wpływy, nie oddając sił swoich na rzecz interesów prywatnych lub partyj politycznych, lecz ku większemu pożytkowi Kościoła i dusz, z których pomyślnością ściśle związaną jest korzyść interesów publicznych.

Po tem, gdyśmy krótko potraktowali istotę i cel Akcji Katolickiej, pomówimy jeszcze chętnie z wami nieco obszerniej o nieodzowności przygotowania w możliwie najlepszy sposób duchowieństwa i wybranych z pośród katolików mężów, którzy potrafiliby tak działać, aby Akcja Katolicka doznała tego rodzaju poprawy, że odpowiadałaby szlachetnemu celowi przez was postawionemu. Udział, przypadający duchowieństwu przy tem największem dziele, wynika z tego względu, że Akcja Katolicka, chociaż z natury swej jest pracą ludzi świeckich, nie może jednak bez stałej i pilnej pracy kapłanów ani rozpocząć się ani rozwinąć ani przynieść szczególne owoce. Kapłani muszą prowadzić ludzi świeckich, aby działalność ich nie zbaczała z prawej ścieżki, jaką mają kroczyć, i zawsze z należną wiernością baczyła na przepisy i wskazówki hierarchji kościelnej. Ponadto szczególnie właściwą kapłanom jest praca nad urabianiem dusz członków Akcji Katolickiej na modłę chrześcijańską, zwłaszcza dusz tych, którzy mają być przywódcami Akcji Katolickiej (albowiem jedynie ci, którzy dzięki święceniom są kapłanami Chrystusa i rozdawcami Boskich tajemnic, posiadają na mocy otrzymanego Boskiego zlecenia środki konieczne, które mają rozdzielać), gdyż nikt nie może stać się apostołem, jeśli przedtem już nie

posiadał cnót Chrystusowych, oczywistą jest bowiem, że nikt innych ludzi nie może pouczać w duchu chrześcijańskim, kto sam ducha tego nie posiada w myśl słów: „Nikt nie daje tego, czego sam nie posiada”. To chrześcijańskie urabianie dusz, które musi być głównem dziełem działalności kapłańskiej, jest tak dalece nieodzownym warunkiem, że w wypadku braku jego apostolat nietylko nie może być owocnym, ale wogóle istnieć nie może.

Wiemy przecież, ile pracy i gorliwości wykazała działalność duchowieństwa przy wykonywaniu tego dzieła, które podjęto z taką gorliwością. Czyż jednak kapłan nie poświęcił się urzędowi pełnemu trudności i bólów? Zresztą za temi trudnościami i bólami idą zazwyczaj liczne dobrodziejstwa. W istocie znajdą kapłani w członkach Akcji Katolickiej wiernych i gorliwych swych współpracowników, którzy dadzą im wielką pomoc przy ich apostolskich usiłowaniach i tam dosięgną, dokąd kapłan osobiście przyjść nie może. Dalej niemała ilość młodzieży, która należy do Akcji Katolickiej, poczuje się pociągniętą do dziedzictwa Pana, jak na podstawie doświadczenia miało to miejsce gdzieindziej. W ten sposób wzrośnie liczba waszego w oddzielnych waszych diecezjach zbyt nielicznego duchowieństwa. Wiemy także, Czcigodni Bracia, z jaką pasterską troskliwością dbacie o to, aby Wasi kapłani z dnia na dzień stawali się wciąż odpowiedniejszymi do wypełnienia zadań, jakich wymaga od nich Akcja Katolicka. Tej to Waszej gorliwości przypisywać należy, że ten i ów członek Waszego kleru wysyłany jest przez Was do Wiecznego Miasta, siedziby św. Piotra, aby poznać zbliska Nasze w tej sprawie wskazówki. Cieszymy się z tego i Waszemu postanowieniu możemy tylko dać poklask.

Co się tyczy szkolenia ludzi świeckich, którzy mają być członkami Akcji Katolickiej, to uważamy za bardzo pożyteczne przypomnieć Wam to, cośmy już od początku Naszego Pontyfikatu głosili, aby ci członkowie w sposób jak najgodniejszy przy Akcji tej współdziałali i byli coraz liczniejsi, mianowicie, że apostolat Akcji Katolickiej zobowiązuje zarówno kapłanów, jak i ludzi świeckich (chociaż nie w ten sam sposób jednych i drugich), albowiem stoimy pod wspólnem przykazaniem: kochać Boga ponad wszystko,

a bliźniego, jak siebie samego. Kto bowiem kocha Boga, nie może chcieć nic innego, jak, aby wszyscy Go kochali; a kto rzeczywiście kocha bliźniego, nie może inaczej, jak życzyć mu wieczystego zbawienia i nad tem pracować. Na tem, jako na prawdziwym fundamencie, opiera się apostolat, który nie jest niczem innem jak wypełnianiem chrześcijańskiej miłości bliźniego, „która wszystkich ludzi obowiązuje". Jednak prócz motywu miłosierdzia apostolat chrześcijański jest także powszechnie obowiązujący, jako zadośćuczynienie za łaski, które zawdzięczamy Jezusowi Chrystusowi. Albowiem jeśli chcemy uczynić innych współuczestnikami darów duchowych, jakieśmy z Boskiej szczodrobliwości otrzymali, odpowiadamy życzeniom Najsłodszego Serca Jezusa, które nie pragnie niczego innego, jak być poznanem i kochanem zgodnie z Jego własnemi słowami w Ewangelji: „Przyszedłem, aby ogień przynieść na ziemię, czegóż innego chcę, niż, aby gorzał?" Pozatem wymagają konieczności czasów, aby duchowieństwo i ludzie świeccy, w miarę jak zmieniają się obyczaje i sposób życia, stworzyli także w skuteczny sposób nowe formy chrześcijańskiego apostolatu. Chętnie przeto Akcję katolicką w nadanej jej przez Was formie nazywamy dobrą. Że apostolat, wykonywany przez ludzi świeckich, jest formą apostolatu, najbardziej odpowiadającą koniecznościom tych czasów, mogliśmy stwierdzić na podstawie codziennych doświadczeń i praktyki rozległego urzędu, jaki od pewnego czasu sprawujemy.

Działalność proboszczów i pozostałych kapłanów, choćby była tak pełną zapału i tak gorliwą, nie wystarcza, aby zadośćuczynić tym wielkim potrzebom, jakie napotyka apostolat w obecnych czasach. Nieodzownem jest przeto, by duchowieństwo, o ile można, wyszukało wybranych mężów, którzyby stanęli w pracy duchowieństwa przy jego boku i wszędzie rzucali zbawienne nasiona religji. Tę pomoc da świeckie społeczeństwo przy pomocy organizacji Akcji Katolickiej.

Z największem przeto zadowoleniem dowiedzieliśmy się z Waszych zapytań, że zamierzacie, stosownie do Waszych życzeń przeprowadzić w Argentynie wielką organizację katolików i mianowicie w ten sposób, że przedsięwzięty będzie odpowiedni podział między stowarzyszeniami mężczyzn i kobiet, jak również

między młodzieżą męską i żeńską: laikat pod mądrem kierownictwem biskupów i proboszczów, którzy biskupom, jako zastępcy pomocni są we wszelkich dziedzinach katolickiej działalności przez wykonywanie zbawiennego pomocniczego apostolatu Kościoła. Aby siły katolików u Was tem ściślej były zwarte, utworzyliście rady (tak, jak to już gdzieindziej uczyniono), mianowicie radę, która jednocześnie ma być centralną i naczelną dla całego narodu, dalej rady diecezjalne i parafjalne. A wszystkie zbiegają się w jedność całkowitej Akcji Katolickiej (w której to jedności spoczywa siła każdego zrzeszenia) i wzmacniają posłuszeństwo względem Hierarchii kościelnej, co jest wspaniałym przywilejem i stanowi gwarancję owocnego i długotrwałego żywota.

Obok tej wielkiej organizacji, którąby można nazwać „oficjalną Akcją katolicką", istnieją u Was, jakeście powiedzieli, dalsze jeszcze związki, które mają za cel popieranie pobożności i podnoszenie religijności albo miłosierdzie i dobroczynność: związki, któreśmy przed niedawnym czasem przy pewnej okazji (przyjęcie przedstawicieli Kongregacyj Marjańskich. Przyp. Red.) wskazali, jako usilnych pomocników Akcji Katolickiej, jako takie, które w celach swoich odpowiadają niemałej liczbie celów Akcji Katolickiej i dostarczają jej elementy wyszkolone i czynne.

Żywo cieszymy się przeto z Wami, że posługujecie się temi zasłużonemi organizacjami, aby wesprzeć Akcję Katolicką. Będzie to tem łatwiej możliwem, jeśli je, jak mamy nadzieję, do Akcji Katolickiej dołączycie i w odpowiedni sposób taką formę połączenia wybierzecie, że związki te przy całkowitem zachowaniu własnych swych celów i organizacyj skutecznie przyczynią się dobru Akcji Katolickiej.

Nie pozostaje Nam teraz nic innego, jak podziękować Wam za to wszystko, coście dotąd uczynili dla wprowadzenia Akcji Katolickiej. A ponieważ bardzo dobrze wiemy, że ludzie nic dobrego zdziałać nie mogą, jeśli Bóg działalności ich nie pobłogosławi i nie wesprze, udzielamy jako dowód Naszej ojcowskiej przychylności i zadatek niebieskich łask, Wam i tym wszystkim, którzy Wam w Waszej troskliwości o Akcję Katolicką pomoc zapewnili, w pełnej miłości w Panu błogosławieństwa apostolskiego".

II. List Kard. Pacelli'ego do Arcybiskupa Kordacza.

„Jego Świętobliwość zaznajomił się z zadowoleniem i z wielką uwagą z Twoim urzędowem pismem z 5 b. m. w sprawach, rozważnych na ostatniej konferencji, odbytej w Pradze przez Waszą Ekselencję i pozostałych Biskupów, i raduje się z Waszej gorliwości pasterskiej.

W szczególności chwali projekt, powzięty przez Was, zorganizowania ku uczczeniu czterdziestej rocznicy ukazania się encykliki Rerum Novarum, wielkiej pielgrzymki powszechnej waszych wiernych do Rzymu.

Wyraża szczególną powagę dla powziętego postanowienia, aby usilnie popierać chrześcijańskie wychowanie młodzieży, w tej myśli, że czynne wyznawanie religji katolickiej, winno być bodźcem i prawdziwą podstawą wychowania.

Co się tyczy tego, co piszecie o konieczności kształcenia i kierowania młodzieżą, mając na uwadze działalność polityczną, trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że z natury swej Akcja Katolicka przygotowuje stowarzyszoną młodzież do prawidłowego traktowania zagadnień i rozważań politycznych, ponieważ wogóle na podstawie zasad katolickich urabia ona i przygotowuje ich umysły w ten sposób, by stały się zdatne i gotowe do rozwiązywania nawet kwestyj politycznych.

O ile zaś zajdzie potrzeba dania w tym względzie pouczenia bardziej szczegółowego i bardziej dostosowanego do poziomu pojęć młodzieży, należy to robić nie na zebraniach i w organizacjach stowarzyszeń Akcji Katolickiej, lecz w innem miejscu i przez ludzi, wyróżniających się prawością obyczajów i bezwzględnem i mocnem wyznawaniem nauki chrześcijańskiej. Co więcej, jest stwierdzone i znane, o czem Wy sami wiecie doskonale, że w żaden sposób nie jest właściwe, aby hierarchja kościelna sama tworzyła stowarzyszenia polityczne młodzieży, a przedewszystkiem aby kierowała młodzieżą w ten sposób, by oni trzymali się raczej jednej, aniżeli innej partji politycznej z pomiędzy tych, które dają dostateczną pewność należytej obrony sprawy i praw Kościoła, gdyż zgubną rzeczą jest mieszać Akcję Katolicką z partjami poli-

tycznemi i czynić ją odpowiedzialną za ich zmienność i ich bezustanne wahania.

Ponadto, ażeby koncepcja doniosła i myśl Jego Świętobliwości w tej sprawie były Wam znane, wydaje się nam pożytecznem podać uwagi, dotyczące Akcji Katolickiej.

1. Akcja Katolicka ma za cel główny wychowywanie młodzieży w rzeczach wiary, obyczajów i zasad społecznych w celu wprowadzenia w życie codzienne zasad życia katolickiego. Stąd wynika, że wszystkie prace i wszystkie studja młodzieży winny być uzupełniane i kierowane pod kątem należytej współpracy przy rozwijaniu apostolstwa hierarchicznego, zależnie od ich zdolności.

2. Ponadto Akcja Katolicka powinna również ze względu na to, że stanowi dział apostolstwa kościelnego i że jest bezpośrednio poddana hierarchji, stać w zupełności poza dążeniami partyj politycznych, nawet tych, które składają się z katolików.

W konsekwencji stowarzyszenia młodzieży katolickiej same nie powinny tworzyć partji politycznej ani się łączyć z partjami politycznemi. Jest również pożytecznem, aby kierownicy stowarzyszeń młodzieży nie byli równocześnie przywódcami partyj politycznych albo przewodniczącymi zebrań politycznych, ponieważ nie wolno mieszać rzeczy zupełnie przeciwnych dobremu porządkowi, spraw różniących się bardzo między sobą.

3. Jednak młodzieńcy, zapisani do stowarzyszeń Akcji Katolickiej, mogą należeć osobiście jako obywatele do partyj politycznych, które dają wystarczającą pewność opieki interesów religijnych. Winni jednak starać się wypełniać obowiązki katolika i nie przekładać spraw partji nad interesy wyższe i nad rozporządzenia, uświęcone przez Boga i Kościół; postępując inaczej, nie przyczynią się do prawdziwego dobra i państwa.

Zachęcając Was z uczuciem ojcowskim do urzeczywistnienia tego wszystkiego, co tu jest powiedziane i o czem zapewne już wiedzieliście, Ojciec Święty przesyła Wam z całego serca, jako zapewnienie swej szczególnej życzliwości i jako rękojmię łask niebieskich, błogosławieństwo apostolskie".

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Akcja Katolicka i partje polityczne. Stosunek Akcji Katolickiej do partyj politycznych jest jeszcze ciągle źródłem praktycznych wątpliwości mimo jasnych orzeczeń i oświadczeń Stolicy Apostolskiej.

O ciekawej i pouczającej dyskusji na ten temat w Niemczech sporo materjału zawiera Nr. 571 z b. r. tygodnika „Documentation catholique".

Na łamach miesięcznika „Von Frohen Leben, der wesentliche Mensch" w artykule p. t. „Rozdział Kościoła od partji" p. M. Alfons Erb stawia zarzuty Akcji Katolickiej w Niemczech, że wbrew orzeczeniom Ojca św. w liście do kardynała Bertrama (1928 r.), wbrew oświadczeniom kardynała Schulte'go, arcybiskupa w kolonji, w okresie wyborów do rad gminnych i parlamentu oddała się na usługi partji Centrum. Jako dowód podaje dosłowny tekst pisma stowarzyszenia młodzieży męskiej w Düsseldorf z 17.VII 30 r. do przewodniczących i prefektów stowarzyszenia, które to pismo poleca załączoną do niego broszurę wyborczą, wydaną przez wydział główny młodzieży, należącej do Centrum katolickiego.

Erb powołuje się między innemi na list J. Em. kardynała Pacelli'ego z 30 list. 1930 r. do J. Ek. ks. Kordacza arcybiskupa w Pradze, będący odpowiedzią na sprawozdanie z obrad i uchwał konferencji Episkopatu czecho-słowackiego w Pradze, odbytej w listopadzie 1930 r. List ten podajemy powyżej.

W związku z wyżej wzmiankowanym artykułem p. Erba „Observatore Romano" (13—14.4.31) wysuwa następujące uwagi, jakgdyby skonkretyzowanie Listu kard. Pacelli'ego do Arcybiskupa Kordacza.

Organ Watykański zaznacza, że p. Erb nie bierze realnie w rachubę różnych dla obu krajów warunków polityczno-religijnych, które mogą zezwolić na różną postawę praktyczną w stosowaniu zasad, nie stojąc w sprzeczności z niemi.

„Odrazu musimy zauważyć, że wydawanie orzeczeń w sprawie, która dotyczy wyłącznie autorytetów kościelnych, od których

tylko mogą przyjść wskazówki, regulujące wyżej wymienione stosunki, nie należy do organu partyjnego. Jednakże, będzie pożyteczne podać kilka uwag i wyjaśnień uzupełniających. Nikt napewno nie może nie wiedzieć, że „Akcja Katolicka jest współdziałaniem ludzi świeckich z hierarchicznem apostolstwem Kościoła" że następnie powinno być dość jasnem dla każdego, kto chce dobrze choćby powierzchownie rozważyć rzeczy, że Akcja Katolicka, przez naturę, cel i ścisłą zależność od hierarchji kościelnej sama przez się wyraźnie różni się od partyj politycznych, które są grupami specjalnemi i których celem jest troska w dziedzinie prawodawczej o wspólne dobra, brane z osobistego punktu widzenia. Jest oczywistem, że jeżeli autorytet kościelny często przypomina owe rozróżnienie, to nie dlatego, by obawiał się, że w jakimkolwiek kraju Akcja Katolicka mogła być mieszana z partjami skrajnemi albo antychrześcijańskiemi; w tym wypadku przeciwieństwo jest tak krzyczące, że nigdy nie będzie dopuszczalne połączenie Akcji Katolickiej z partją polityczną. Przeciwnie to rozróżnienie wypływa ze szczególnej konieczności w narodach katolickich, gdzie Akcja katolicka znajduje się wobec licznych partyj politycznych, które przyjmują podstawę religijną i moralną i dają wystarczające poręczenie opieki nad prawami Kościoła. Katolicy, mając prawo i obowiązek współpracowania dla dobra wspólnego, nawet według planu politycznego, mają wolność zapisywania się do partji tej czy innej według własnego poglądu i uznania. Stąd nie wynika, iż należy Akcję Katolicką oddawać na usługi tej a nie innej z partyj dozwolonych, ponieważ byłoby to wciąganie autorytetu Akcji Katolickiej na rzecź jednego z pominięciem innych systemów rozwiązania problemów politycznych, społecznych, ekonomicznych i innych, nad któremi katolicy mogą swobodnie dyskutować i różnić się w zdaniach. W innych krajach, w których katolicy nie mają licznych partyj dozwolonych (to znaczy nie dających wystarczających rękojmi dla praw Boga i Kościoła), ale stykają się z jedną partją polityczną, dającą podobną rękojmię. Jest więc oczywistem, że dla Akcji Katolickiej, która zmierza do ustalenia posłannictwa moralnego i religijnego narodu, jest to partja, która może je zabezpieczyć w dziedzinie

prawodawczej i politycznej, z tego wynika zbliżenie i jakby zbieżność, celów do których zmierzają. Stąd jedynie przy pomocy tej partji katolicy mogą w razie potrzeby wykonywać skutecznie akcję obrony praw Boga i Kościoła, które są niezaprzeczalnemi prawami dusz zagrożonych, aby przeciwstawić się partjom, wrogim religji.

Nic dziwnego, że w tym wypadku między ludźmi z Akcji Katolickiej i z wyżej wymienionej partji jest nie połączenie czy zjednoczenie polityczne, lecz współpraca bliższa niż gdzieindziej, ale powtarzamy, do autorytetu kościelnego, na którym ciąży opieka nad duszami, należy zastosowanie ogólnych zasad i ustalanie w różnych okolicznościach wskazówek praktycznych. Jednak w każdym razie, Akcja Katolicka podobnie jak przez swą gorliwą pracę nad urobieniem nie tylko religijnem i moralnem, ale także zawodowem i społecznem, stara się dawać państwu doskonałych obywateli, tak też przygotowuje ona bardzo dobre elementy, które będą mogły na terenie politycznym również starać się pożytecznie pracować dla dobra Państwa.

Wszędzie Akcja Katolicka postawiła sobie za cel zjednoczyć katolików w dążeniu do ideału wyższego prawdziwego dobra zbiorowości w ten sposób, by w razie zachodzącej potrzeby mogli bronić interesów wyższych religijnych i społecznych na wspólnej podstawie niezależnie od poszczególnych i słusznych rozbieżności zdań".

Samo zaś stowarzyszenie katolickiej młodzieży niemieckiej wyjaśniło swoje stanowisko w komunikacie, ogłoszonym w prasie w maju b. r.

W komunikacie tym najpierw przypomina, że kto zna historję stowarzyszeń katolickich młodzieży niemieckiej, walk o Akcję Katolicką i o politykę w innych krajach, szczególnie we Włoszech, ten wie, jak wielkie trudności pociąga za sobą prowadzenie energiczne i nienaganne polityki stowarzyszeń katolickiej młodzieży. Wygodnie jest wyznawać pogląd krańcowy i mówić: „My jesteśmy młodzieżą centrum" albo powiedzieć: „My zachowujemy zupełną neutralność". Obie koncepcje jednak nie wypływają ani logicznie ze stanowiska religijnego, ani z odpowiedzialności, o znaczeniu wychowawczem.

Według zgodnej opinji wszystkich kierowników duchowych młodzieży oraz polityków, mających poczucie swej odpowiedzialności, stowarzyszenie takie, jak stowarzyszenie młodzieży niemieckiej powinno w każdym wypadku zachować swą niezależność w stosunku do polityki partji. Nie znaczy to jednak, że należy w stosunku do polityki partji pozostawać nieczynnym i neutralnym.

Następnie komunikat podaje zasady, jak należy postępować w życiu i oceniać bierzące wydarzenia.

Deklaracja.

„Katolicka młodzież niemiecka jest częścią narodu niemieckiego i dzieli jego los. Katolicka młodzież niemiecka przeżywa jak inni epokę jak najbardziej silnej opozycji, najbardziej krańcowych ewolucyj, najgwałtowniejszych walk religijnych, ekonomicznych i politycznych. Chodzi o budowanie państwa niemieckiego, gospodarstwa niemieckiego, umysłu niemieckiego, przyszłości niemieckiej. Buduje się dom, w którym młodzież niemiecka będzie musiała zamieszkać. Jaki w tem weźmie udział i jakie zajmie stanowisko stowarzyszenie katolickiej młodzieży niemieckiej, które przez swą liczbę i organizację jest zawsze elementem aktywnym młodzieży w Niemczech?

Zadanie religijne.

Stowarzyszenie młodzieży katolickiej jest stowarzyszeniem wychowawczem młodzieży. Nie jest ono bractwem religijnem, które ma za cel wyłącznie rozwój życia religijnego swych członków. „Czynne wyznawanie wiary katolickiej powinno być bodźcem i prawdziwym fundamentem wychowania" (list kard. Pacelli), ono jest i pozostaje dla stowarzyszenia młodzieży katolickiej punktem wyjścia i celem. Stowarzyszenie młodzieży katolickiej nie uważa za wyłączne zadanie religijne zapewnienie jednostce zbawienia przez wychowanie religijne, dane przez przewodniczącego, obarczonego pieczą nad sprawami duchowemi stowarzyszenia. Działalność i ruch katolicki młodych chce krzewić Ewangelję Chrystusową pomiędzy młodzieżą i w przyszłości niemieckiej podbić ją i uczynić z niej Królestwo Boże.

Ona nie może pozostać bezczynną widząc tysiące — tysiące młodzieńców katolickich, porwanych przez ruchy polityczne, których nietylko wartość polityczna jest wątpliwa, lecz w którym tracą oni, co jest dla nas istotne, pomoc religijną a nawet wiarę, oraz chęć współpracy dla Królestwa Bożego.

Zadanie patrjotyczne.

Stowarzyszenie katolickie młodzieży ma jeszcze cele patrjotyczne niemieckie, gdyż chodzi o budowanie państwa niemieckiego, gospodarstwa, umysłowości i przyszłości niemieckiej.

Stowarzyszenie młodzieży niemieckiej, które liczy 400,000 młodych katolików, z których 100,000 ma prawo głosu, nie może oderwać się politycznie, t. zn. wycofać się zupełnie z życia publicznego i w ten sposób nie interesować się losem narodu niemieckiego. Do niej należy wychowanie niemieckie i wywieranie przez to pośrednio wpływu na rozwój wydarzeń narodu niemieckiego. Ona jest również powołana do wypowiadania woli młodzieży niemieckiej i wpływania przez to na życie publiczne i polityczne. Czynić ma to w cnocie wiary i dla dobra młodzieży. Ponadto ma ona jeszcze zadania społeczne, a mianowicie dla dobra wiary i młodzieży, przyczynić się przez swe wysiłki, aby zasady społeczeństwa chrześcijańskiego, które wchodzą w grę, były poważane według ich rzeczywistej wartości przez młodzież i przez tych, którzy przez owe czyny są odpowiedzialni za przyszłość.

Trudności spełnienia tych zadań.

Wiemy, że na skutek pomieszania idei i braku wiary i miłości, fałszywych oświetleń będą nam przypisywali z zewnątrz, że dla jednych będziemy za bardzo religijni, dla innych za mało, dla jednych za bardzo niemieccy, dla innych za mało. To nas nie ochodzi i to nie może nas zwolnić od naszych zadań.

Wiemy również, że dając naszemu stowarzyszeniu rozpiętość 28 stowarzyszeń djecezjalnych, 4.700 związków, 4.500 przewodniczących z tysiącami młodych kierowników, prefektów i dyrektorów obwodów, że dając również nie dość doskonałą organizację członków, nieporozumienia będą powstawały, błędy będą popeł-

niane i tu i tam w tem, co dotyczy koncepcji stosunków politycznych do kształcenia młodzieży i w tem co dotyczy działalności politycznej. Jednak to jest nieuniknione w ruchu, w szczególności w ruchu młodzieży. Ale to nie może być powodem, by nas odsunąć od tych zadań ciężkich, ale zarazem tak wielkich i wzniosłych dla dobra młodzieży, naszego narodu i Kościoła.

Z drugiej strony, wiemy również, że nie można inaczej iść po starej drodze, jak przyjmując w tych rzeczach postawę najmniej dwuznaczną, najbardziej jasną i żądając bezwzględnej wiary od młodzieży, która idzie za nami. Z tą samą surowością, jaką Kościół okazuje w swoich żądaniach, stowarzyszenie stawia swym członkom i swym organom zadania dla dobra stowarzyszenia i jego przyszłości, a jeszcze więcej dla urzeczywistnienia jego celu.

Podejmiemy się swego dzieła i będziemy w dalszym ciągu odbywać naszą drogę stosownie do myśli i wskazówek Kościoła, również w zgodzie z wolą młodzieży.

W końcu, ażeby w tem była jasność, jedność i siła, dajemy w kwestji „Stowarzyszenie katolickiej młodzieży a polityka” pięć dyrektyw, które z reguły będą służyły kierownictwu i członkom.

Dyrektywy.

1. Stowarzyszenie katolickie młodzieży, jako stowarzyszenie kształcące młodzież i organizacja wychowawcza, ma prawo i obowiązek dawać swym członkom wykształcenie polityczne w odniesieniu do kwestji i zadań publicznego życia narodu i państwa i przygotowywać swych członków do działalności politycznej w narodzie i państwie (kształcenie specjalne w celu uczestniczenia w polityce partji jako organizacji o odrębnem stanowisku nie należy do zadań stowarzyszenia młodzieży, lecz do organizacji politycznych, utworzonych specjalnie przez partję dla młodzieży).

2. Stowarzyszenie katolickie młodzieży, jako stowarzyszenie kształcące młodzież i jako organizacja wychowawcza, ma prawo i obowiązek młodzieńcom, posiadającym prawo głosu, wydawać rozkazy w decydujących momentach polityki oraz zgodnie z wskazówkami episkopatu z przyczyn religijnych zajmować stanowiska za lub przeciw partjom i ruchom politycznym.

3. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży, jako ruch młodych katolików i organizacja społeczna młodzieży i jako potężny czynnik wśród młodzieży narodu niemieckiego, ma prawo i obowiązek zająć stanowisko w kwestjach polityki społecznej i kulturalnej w tem, co dotyczy spraw narodu i państwa, bronić młodzież w zagadnieniach polityki społecznej i tworzyć, propagować i bronić młodej woli społecznej dla społeczeństwa niemieckiego, opartego na podstawach sprawiedliwości, wolności i braterskiej miłości.

4. Stowarzyszenie katolickie młodzieży zgodnie z założeniami Akcji Katolickiej nie jest stowarzyszeniem politycznem. Nie łączy się ono z żadną partją polityczną ani zobowiązuje swych członków do uznania partji albo programu partji. Ono żąda od swych członków, aby pozostawali zdala od partji i stowarzyszeń przeciwnych ich zasadom katolickim. Żąda od swych członków, mających prawo głosu, osobistego działania w życiu politycznem, w partji politycznej zgodnie z naszemi zasadami.

5. Manifestacje społeczne które stowarzyszenie katolickiej młodzieży przedsiębierze samo, albo z innemi stowarzyszeniami albo organizacjami nie powinny być łączone z manifestacjami politycznemi partji.

Zaproszenia i kierunek naszych zebrań społecznych należy jedynie do naszych własnych organizacyj. „Sztandary bojowe” (Sturmbanner) stowarzyszenia nosi się tylko na takich manifestacjach i demonstracjach.

Nasze stanowisko wobec Reichsjugendausschuss i Windthorstbund,

1. Wydział główny młodzieży (Reichsjugendausschuss) partji centrum niemieckiego jest, jak sama nazwa mówi, organem partji centrum. Ich statuty mówią, że wydział główny młodzieży pragnie wydatnej współpracy między partją niemieckiego centrum i młodzieżą w stowarzyszeniach, które chcą współpracy z centrum. Wydział główny młodzieży jest utworzony z dwóch członków każdego z tych stowarzyszeń, które obejmuje Państwo, z dwóch członków związku głównego niemieckiego Windthorstbünde i głównego związku studentów centrum. Stowarzyszenie katolickiej

młodzieży nie ma żadnej łączności z wydziałem głównym młodzieży. Jednak członkowie, kierujący stowarzyszeniem młodzieży, biorą udział czynny i kierowniczy w wydziale głównym młodzieży w stosunku do wyborców centrum, którzy znajdują się w szeregach stowarzyszenia młodzieży.

2. Windthorstbünde są zgodnie ze swym statutem stowarzyszeniem młodych ludzi, którzy przyjmują program centrum. Są one polityczną organizacją partji młodych stronników centrum, mających na względzie spacjalnie poważniejsze przygotowanie się do polityki partyjnej i do stanowisk, które mają zająć w partji. We wszystkich wielkich miastach uznajemy Windthorstbünde, jako organizacje skupiające młodych ludzi dla tych celów i zachęcamy młodych ludzi z naszego stowarzyszenia, którzy się tem zajmują, do licznej i gorliwej współpracy.

Natomiast odmawiamy współpracy naszych członków, skoro jakiś Windthorstbund przekracza własne zadania i organizuje demonstracje społeczne.

To samo i w takim samym stopniu stosuje się do współpracy członków naszego stowarzyszenia z głównym związkiem studentów centrum". *Mg. M. Kleczyński.*

Hierarchja katolicka w Rosji. Po skazaniu na wygnanie J. E. X. Arcybiskupa R o p p a, który przebywa obecnie w Polsce, Stolica Apostolska mianowała dla archidiecezji mohylewskiej 5 administratorów apostolskich.

Oto ich nazwiska i dzieje:

Administrator ap. w Mohylewie biskup Bolesław S ł o s k a n, biskup tytularny Cylicji, mianowany 13 sierpnia 1926 r., więziony na wyspach Sołowieckich za wiarę.

Administrator ap. w Moskwie Pius Eugenjusz N e v e u, augustynjanin, biskup tytularny, mianowany 5 września 1926 r.

Administrator ap. w Leningradzie biskup Antoni M a ł e c k i, mianowany 1 września 1926 r., w niewiadomem więzieniu za wiarę.

Administrator ap. w Charkowie ks. Ilgindon V i n c e n z o mianowany 15 sierpnia 1926 r., w więzieniu za wiarę od grudnia 1926 r.

Administrator ap. Kazania, Samary i Symbirska ks. Jodokas don Michele, mianowany 1-go września 1926 r. w więzieniu za wiarę od 1 kwietnia 1929 r.

Wikarjusz generalny egzarcha dla katolików, nawróconych z prawosławia ks. prałat Leonidas Fiodorow, w więzieniu za wiarę.

Pięciu więc na 6 pasterzy archidiecezji mohylewskiej jest w więzieniu za wiarę.

Diecezja tyraspolska jest również bez Pasterza, ma pięciu administratorów apostolskich:

Administrator ap. Odesy dla południowej części diecezji biskup Aleksander Frison, mianowany 10 maja 1926 r.

Administrator ap. Wołgi, prałat Augustyn Baumtrog, mianowany 23 maja 1926 r., w więzieniu za wiarę od sierpnia 1930 r.

Administrator ap. na Kaukazie prałat Jan Roth, mianowany 25 maja 1926 r., w więzieniu za wiarę od sierpnia 1930 r.

Administrator ap. Tyflisu i Georgji, Wikarjusz ad interim Prałat Stefan Demorof.

Administrator ap. dla ormian-katolików całej Rosji prałat Jakób Bakaratian, rezydujący w Tyflisie, uwięziony za wiarę.

W tej diecezji również 3 administratorów na pięciu uwięzionych za wiarę.

Gorsze jest położenie w diecezji żytomierskiej, która również pozbawiona Pasterza ma 2-ch administratorów:

Administrator ap. prałat Teofil Skalski, mianowany 1 maja 1926 r. w więzieniu za wiarę od 20 czerwca 1926 r.

Wice-administrator ap. prałat Kazimierz Naskręcki, w więzieniu za wiarę od 20 lipca 1929 r.

Do powyższego spisu wyższej hierarchji kościelnej w Rosji nie trzeba dodawać żadnych komentarzy; fakty mówią same za siebie—są to jakgdyby akta męczenników z pierwszych wieków.

Z ŻYCIA UMYSŁOWEGO.

Bibljoteka Watykańska należy do najbogatszych zbiorów. Zawiera koło 70.000 rękopisów, 7.000 inkunabułów, koło pół miljona druków.

Od czasów Leona XIII włożono dużo pracy, aby udostępnić te olbrzymie bogactwa. Od r. 1885 wydano 19 katalogów.

Obecnie ukazał się katalog rękopisów od nr. 679 do 1134, odnoszących się do filozofji i teologji: *Bibliothecae Apostolicae Vaticanae codices manu scripti recensiti.* Codices Vaticani latini. Tomus II, pars prior. Codices 679—1134 recensuit Augustinus Pelzer Bibliothecae Vaticanae scriptor (Wydanie Bibljoteki Watykańskiej s. 775 i 35, lirów 230).

Mgr. A. Pelzer, autor Katalogu, jest uczniem de Wulfa z Lowanium i jego współpracownikiem w zakresie wydawania dzieł średniowiecznych filozofów belgijskich. Na skutek starania Kardynała Merciera wyjechał w r. 1907 do Rzymu, aby się zająć skatalogowaniem rękopisów łacińskich z zakresu filozofji i teologji z okresu średniowiecza, znajdujących się w t. zw. oddziale watykańskim.

Owocem tej dwudziestokilkuletniej pracy jest ów Katalog, opracowany z wielką dokładnością i znajomością przedmiotu.

Druk Katalogu był zaczęty w r. 1911, uległ przerwie w okresie wojny, był wznowiony w okresie 1927—1929, a w r. 1930 wykończony objaśnieniami i uzupełnieniami.

* * *

Jedną z najbardziej znanych książek, która wywiera po dziś dzień olbrzymi wpływ, jest *Naśladowanie Chrystusa.* Mimo to nie wiadomo, kto jest jej autorem.

W obronie poglądu, głoszonego już przez Mabillona, że jej autorem jest kanclerz Jan Gerson, a Tomasz à Kempis Hemerken jedynie głównym kopistą, występuje bardzo silnie i przekonywująco Dom Monnyeur. Opiera on swoje dowodzenie głównie na tem, że szkoła germańska głosiła, iż już na ziemi można dojść do mistycznego widzenia Boga twarzą w twarz, widzenia przewyższającego wiarę, chwalebnego; idąc za Rúysbroeckem, Hemerken umieszczał najwyższy stopień kontemplacji mistycznej w intuicyjnem widzeniu istoty Bożej. Natomiast w Naśladowaniu znajduje się doktryna, zawarta w pismach Gersona, że takim stopniem mistycznej kontemplacji jest jedność w miłości, a nigdy jedność w widzeniu, której tu na ziemi nie można osiągnąć.

* * *

Niezmiernie znamienną cechą współczesnego odrodzenia religijnego jest czytanie dzieł św. Tomasza z Akwinu nietylko przez teologów i filozofów, ale także przez zwykłych katolików. Czyniąc zadość tej potrzebie — wobec małej znajomości łaciny — miesięcznik „Życie Katolickie" drukuje przekład polski Sumy teologicznej i Sumy przeciw poganom. Dominikanie

francuscy uczynili to w nieco inny sposób: drukują w małych a ładnych tomikach zarówno tekst łaciński, jak doskonały i zrozumiały przekład francuski z komentarzami (w wydawnictwie Revue des Jeunes, Paryż), po cenie przystępnej. Ostatnio ukazały się tomiki, dotyczące grzechu oraz chrztu, bierzmowania, małżeństwa i kapłaństwa.

* * *

Prof. Dufourcq pod dziwnym nieco tytułem Avenir du christianisme wydaje wielotomową Historję Kościoła. Tylko co ukazał się tom poświęcony okresowi wczesnego średniowiecza: *Le christianisme et les barbares* (395—1049), niezmiernie ważnego w dziejach Chrześcijaństwa.

Tom ten, jak i inne, odznacza się gruntownością, szerokością tła, głęboką syntezą.

* * *

Księgarnia Letouzey et Ane (Paris, 87 Boulevard Raspail) zaczęła wydawać *Dictionnaire de Sociologie familiale, politique, économique, spirituelle, générale* pod redakcją Th. Mainage, profesora Instytutu Katolickiego w Paryżu. Zeszyt pierwszy ma 256 stron dużego formatu i drobnego druku. Współpracownikami całego dzieła są Francuzi i Belgowie.

Prenumerata wynosi 20 fr. za zeszyt, ale zgóry trzeba przedtem wpłacić 100 fr., jako pokrycie za ostatnie zeszyty, ale która to wpłata przepada, jeśli się przestaje prenumerować.

Encyklopedja zawiera kilkuwierszowe informacje i długie artykuły, np. o Akcji Katolickiej, Action Française.

Prawie równocześnie z ukazaniem się pierwszego zeszytu, o. Mainage O. P. oddał ducha Bogu.

Z KRONIKI RUCHU.

X Tydzień Społeczny Odrodzenia.

Utyskuje się w Polsce i na całym świecie, że Kościół nie umie należycie podołać swej misji apostolskiej w szerzeniu prawdy, dobra i miłości, skoro zło, spodlenie i upadek moralny ludzi, nie tylko że nie maleje, lecz zatacza coraz szersze kręgi. Kiedy zaś Kościół interwenjuje w to nasze codzienne życie, rzucając mocne nakazy moralne, jak mamy postępować, gdy się domaga poszanowania rodziny, szkoły wyznaniowej, praw — wtedy odpowiada się, że nic nie grozi rozluźnieniu obyczajów, że Kościół przesadza i wchodzi w nie swoje kompetencje. Ilekroć zaś obniżenie się

etyki publicznej staje się bardziej widoczne i doprowadza do wstrząsów społecznych, wtedy również nie daje się należytego posłuchu Kościołowi, mówiąc, że jest nieżyciowym i szuka się nowych chimerycznych haseł, któreby uzdrowiły ludzkość.

Taki pogląd ateuszy, sceptyków życiowych i najrozliczniejszych wykolejeńców ducha musi coraz częściej bankrutować i ustępować miejsca zdrowemu moralnie pokoleniu, które wchodzi w życie polskie i pragnie je budować na nieśmiertelnych fundamentach — na etyce Chrystusowej.

Budzicielem tego młodego życia katolickiego w Polsce i przywódcą młodzieży akademickiej w dążeniu do posiadania Prawdy Chrystusowej, obok innych stowarzyszeń katolickich, jest Stow. Katolickiej Młodzieży Akademickiej Odrodzenie, które już dawno wyszło poza ramy skromnej organizacji, a stało się potężnym ruchem, ogarniającym coraz szersze warstwy młodej inteligencji.

Ten ruch odrodzeniowy w dniach 23—30 sierpnia 1931 r. święcił w Lublinie na dziesiątym swoim Tygodniu Społecznym jubileusz prac i wysiłków w dziedzinie wyrabiania światopoglądu katolickiego.

Tegoroczny kurs był zorganizowany pod hasłem udziału katolików w życiu publicznem i przeniknięcia ideą katolicką tych dziedzin myśli i czynu ludzkiego, które dalekie są jeszcze od ideału.

Rozpoczął się on, jak zawsze, pontyfikalną Mszą świętą, celebrowaną w kaplicy uniwersyteckiej przez J. E. Ks. Marjana Fulmana, Biskupa lubelskiego, który w gorących słowach przemówił od ołtarza, witając przybyłych odrodzeniowców, wskazując na wielkie wartości tkwiące w człowieku i nawołując do pracy nad spotęgowaniem i rozbudową tych wartości w duchu zasad katolickich.

Następnie po wspólnem śniadaniu odbyła się w Auli Uniwersytetu uroczysta akademja ku czci 40-lecia encykliki Rerum Novarum.

Dobrze się stało, że właśnie jubileuszowy Tydzień Społeczny Odrodzenia rozpoczął się od wiekopomnych wskazań Papieża Leona XIII.

Wśród wielu doniosłych zagadnień, zajmujących obecnie umysły katolików, niewątpliwie na pierwszy plan wysuwać się musi sprawa socjalna, której rozwiązanie jest najpoważniejszem problemem naszej epoki.

Przez dwa blisko wieki myśl katolicka stała na uboczu, jak gdyby Opatrzność chciała wskazać, dokąd zaprowadzi świat sam rozum ludzki, wyswobodzony z więzów wiary i etyki. Weszliśmy w mroczną otchłań materjalizmu i liberalizmu, doszliśmy, do stanu wzajemnej nienawiści i walki klas, głoszonej przez socjalizm, zabicia wszelkich szlachetnych instynktów ludzkich i walki z Bogiem przez bolszewizm. Stoimy w przededniu dziejowego kataklizmu. Świat może znaleźć oparcie i rozwiązanie piętrzących się problemów tylko w Prawdzie i Miłości Chrystusowej.

Katolicy czynu, pomni wskazań Leona XIII, zawartych w Encyklice Rerum Novarum, winni wziąć sobie za święty obowiązek, aby co rychlej miłość i sprawiedliwość wprowadzać w życie społeczne.

Aby katolicy mogli w życiu socjalnem coś przeprowadzić — dokonać, winniśmy ustawicznie pamiętać o wychowaniu młodych katolików czynu, zdających sobie sprawę z doniosłości zadań, przed niemi stojących, czyli inaczej mówiąc, powinniśmy mieć silny katolicki ruch społeczny.

Dziś w dużym stopniu spełnia to Odrodzenie. Wystarczy rozejrzeć się po Polsce, a wszędzie tam, gdzie katolicka akcja społeczna bije żywem tempem, czy to na polu pracy intelektualnej, czy praktycznej, znajdziemy przy pracy odrodzeniowców.

Akademję Rerum Novarum zagaił prezes Komitetu Wykonawczego St. Kat. Mł. Akademickiej kol. Ignacy Kruszyński, poczem J. M. Ks. Dr. Józef Kruszyński, rektor K. U. L., wygłosił referat p. t. *Leon XIII i jego działalność na tle epoki*, w którym przedstawił działalność społeczną Kościoła, scharakteryzował postać wielkiego Papieża oraz wykazał doniosłość katolickiej nauki społecznej dla rozwiązania zagadnień doby obecnej. Następnie kol. Wł. Deptuła, wiceprezes środowiska warszawskiego Odrodzenia, zobrazował w swym troskliwie opracowanym referacie działalność społeczną w Polsce, powstałą ze wskazań

Encykliki Rerum Novarum. Akademję zakończyło entuzjastyczne i bojowe przemówienie kol. Wacława Tarnowskiego, wiceprezesa Komitetu Wykonawczego Odrodzenie.

Akademję inauguracyjną zaszczycili: J. E. Ks. Biskup M. Fulman, reprezentanci władz państwowych, wojskowych i samorządowych oraz dość liczna elita społeczeństwa lubelskiego.

Na dalszych zebraniach wygłosili referaty: ks. dr. Kazimierz Kowalski — *Nadprzyrodzony charakter Kościoła,* ks. dr. Władysław Lewandowicz — *Kościół w religijnem życiu jednostki,* mg. Tadeusz Szteyner — *Uniwersalizm Kościoła i myśli katolickiej.* Cykl tych prelekcyj, dotyczących samego Kościoła i Jego charakteru, zakończył przybyły specjalnie z Francji o. Stefan Lajeunie O. P. redaktor naczelny „Les Editions du Cerf", referatem — *L'âme de l'apostolat.*

Następnie ks. dr. profesor Józef Pastuszka w — *Wpływie prądów naturalistycznych na współczesną umysłowość* a dr. inż. Czesław Strzeszewski w — *Naturalizmie współczesnej myśli ekonomicznej,* wykazali odchylenia myśli ludzkiej od nauki Kościoła, płynące stąd szkody i zamęt i nawoływali młodą inteligencję katolicką w Polsce, aby przez wytężoną twórczą pracę intelektualną wyprostowała ścieżki myśli, wnosząc w nie Chrystusa.

Ustawicznie dyskutowane, a tak żywo ogół interesujące, zagadnienie narodu i państwa, supremacji jednego nad drugim, wywołujące wiele błędnych i szkodliwych mniemań w życiu, wyjaśnili w sposób autorytatywny ks. prof. dr. Tadeusz Kotowski w — *Pojęciu narodu w świetle nauki Kościoła* i ks. dr. prof. Walerjan Meysztowicz — *w Pojęciu państwa w świetle nauki Kościoła.*

Wypływające dalej, z udziału katolików w życiu publicznem, zagadnienie *Katolicy a polityka* w obszernych wywodach rozwiązał ksiądz prof. dr. Antoni Szymański.

Dalszy cykl, poświęcony teoretycznym zagadnieniom społecznym, stanowiły referaty: prof. dr. Ludwika Górskiego — *Encyklika Quadragaesimo Anno i jej znaczenie* oraz *Katolicka koncepcja własności prywatnej,* mg. Henryka Dembińskiego — *Moralny charakter pracy ludzkiej.*

W praktycznej części Kursu mówili: ks. dyr. Stanisław Wojsa — *Powołanie Społeczne*, ks. dr. Stanisław Bross — *Zadania akcji katolickiej w Polsce*, prezes Stanisław Starowieyski — *Prace akcji katolickiej*, prof. Klemens Jędrzejewski — *Stan i potrzeby katolickiej pracy społecznej* i p. Jan hr. Potocki — *Święto pracy*. Ponadto jeszcze wygłosiła referat p. Helena Sołtanówna, generalna sekretarka Zjednoczenia K. Z. P. p. t. *Zagadnienia ogólno - kobiece w świetle katolicyzmu*.

Na zakończenie prac tegorocznego Tygodnia odbyła się w niedzielę dnia 30 sierpnia b. r. akademja dla uczczenia 10-lecia Tygodni Społecznych Odrodzenia, której przewodniczył jeden z twórców ruchu odrodzeniowego w Polsce p. Antoni Chaciński. Na program akademji złożyły się bogate refaraty ks. dr. Stefana Wyszyńskiego — *Znaczenie tygodni społecznych za granicą i w Polsce dla rozwoju i znajomości myśli katolickiej*, ks. dr. Władysława Lewandowicza — *X tygodni społecznych w rozwoju ruchu odrodzeniowego* i p. dr. Marji Winowskiej — *Francja katolicka*. Na zakończenie akademji wśród podniosłego nastroju i entuzjazmu odśpiewano z wielką werwą pieśń odrodzeniową „Wszystko nam jedno" i „Gaudeamus". Wypada podnieść, że starsze społeczeństwo docenia, rozumie i z całą uwagą życzliwie śledzi rozwój Odrodzenia, czego są dowodem liczne przemówienia szeregu przedstawicieli organizacyj społecznych i nadesłane w wielkiej obfitości depesze i pisma z całej Polski.

Tegoroczny Tydzień jest dla nas odrodzeniowców nie tylko tem drogi, że zamknął on pierwszą dekadę prac kursowych w murach Katolickiego Uniwersytetu, ale przedewszystkiem dlatego, że zechcieli nań przybyć obaj Księża Kardynałowie i wraz z IIEE. księżmi Biskupami Fulmanem, Przezdzieckim i Jełowickim i pobłogosławić naszym pracom i trudom i dać nam to, tak wielkie i ważne dla twórczej pracy przeświadczenie, że idziemy po właściwej drodze. Niezapomniane przeżyto chwile, kiedy długi z paruset uczestników Tygodnia złożony szpaler stał na dworcu w oczekiwaniu na przyjazd J. Em. ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego, kiedy z paruset serc wyrwał się gromki okrzyk powitania, kiedy prezes Ko-

mitetu Wykonawczego Odrodzenia meldował, że uczestnicy Tygodnia tu zebrani, jak i ci, którzy nie mogli do Lublina zjechać, a którzy są duchem obecni, stoją posłuszni Hierarchji Kościelnej i czekają rozkazu Jego Eminencji, aby „ruszyć bryłę z posad świata i nowemi pchać ją tory". Czyż można zapomnieć te chwile, kiedy J. Em. ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski i później J. Em. ks. Kardynał Kakowski w skromnej kapliczce uniwersyteckiej udziela uczestnikom Tygodnia Komunji świętej, błogosławiąc ze wzruszeniem. I wtedy, gdy się spojrzało odruchowo po przez ramę okna kaplicy w dal naszych ukochanych pól, wtedy rozumiano i czuto, że tu w tej chwili u Stołu Pańskiego gromadzi się i powstaje potężny duch nowej odrodzonej Polski Chrystusowej, który niebawem rozejdzie się z Miłością i Prawdą po całym kraju dla chwały i realizacji Królestwa Bożego na ziemi.

Cowieczorne konferencje religijne jakie prowadzili księża Korniłowicz, Meysztowicz, Wojsa i kanonik Krasuski na temat Sakramentów Świętych, modlitwy i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem wraz z Mszami recytowanemi i przystępowaniem do Komunji Świętej są tem wielkiem źródłem Życia Nadprzyrodzonego w ruchu odrodzeniowym.

Dziesiąty Tydzień Społeczny jako zjazd wypadł dość imponująco, pomimo tak ciężko odczuwanego i przeżywanego przez młodzież akademicką wraz z całem społeczeństwem kryzysu gospodarczego. Zjechało się przeszło 200 odrodzeniowców z całej Polski. Poza senjorami i profesorami, licznie zgromadzonemi na Tygodniu, byli też obecni wielcy przyjaciele Odrodzenia jak p. Hrabina Lubieniecka, p. Wacław Popiel i wielu innych.

Pod względem ideowym Tydzień Społeczny dał ogólne pogłębienia ideowe, wzbudził wzrost zainteresowań intelektualnych, przedewszystkiem w dziedzinie ekonomicznej i społecznej. Odbywał się on w atmosferze poważnej lecz jakże pogodnej i wesołej i był pewnie najweselszym i najbardziej pracowitym i owocnym zjazdem w Polsce.

To krótkie sprawozdanie nie może dać całokształtu obrazu Tygodnia Odrodzenia, bo ten, kto nie był w Lublinie, kto nie poznał atmosfery odrodzeniowej, kto nie uczestniczył w Mszach

św. recytowanych, rozpoczynających codzienne obrady, kto nie był na wykładach, gdzie wspólnie z profesorami i znanymi działaczami społecznemi dyskutowano o najpoważniejszych zagadnieniach, kto nie wsłuchał się w ton tej dyskusji, w której kształtowały się poglądy katolickiej opinji polskiej, kto podczas przerw nie uczestniczył w śpiewach i zabawach, ten nie zna tego, co w życiu Państwa Polskiego niezawodnie zaważy może już niezadługo, ten nie zna odrodzenia religijnego wśród inteligencji i młodzieży akademickiej.

Pod względem zorganizowania technicznego Tydzień wypadł świetnie i bez zarzutu i niewątpliwie będzie wzorem dla szeregu następnych. Zasługa to niestrudzonego komisarza Zbigniewa Draniewicza i jego pomocników w osobach wicekomisarzy Czesława Browińskiego i Jarosława Kietlińskiego, którzy wszyscy trzej dla dobra sprawy odrodzeniowej, bezinteresownie potrafili poświęcić swoje wakacje, narażając się niejednokrotnie na ciężkie i przykre chwile, zasługa koleżanek: Aliny Borkowskiej, I. Butkiewiczówny, J. Cikockiej, Z. Kleczyńskiej, M. Radlińskiej, które z poświęceniem pełniły ciężką rolę gospodyń. To, że Tydzień się udał i to znakomicie niech będzie dla nich podzięką i zadowoleniem moralnem z dokonanych prac.

Ignacy Kruszyński.

III-ci Kongres Słowiańskich Katolickich Organizacyj Akademickich i Senjoratów.

W 1929 r. z inicjatywy „Odrodzenia" był zwołany do Krakowa Zjazd Katolickich Organizacyj Akademickich Słowian; jego wynikiem, było założenie Sekretarjatu Słowiańskich Katolickich Organizacji Akademickich. Myślą przewodnią, która przyświecała Zjazdowi, było zrozumienie potrzeby zbliżania się intelektualnego i kulturalnego młodzieży bratnich narodów słowiańskich we wspólnej pracy nad wychowaniem młodego pokolenia katolickiego. Organizacyjnie „Sekretarjat Słowiański" jest odpowiednikiem „Pax Romana", ograniczonym do indywidualnego terenu regjonalno-rasowego.

W r. b. III-ci z kolei Kongres Katolicki Młodzieży Słowiańskiej odbył się w Bratysławie w dn. 4—13 lipca. Poraz pierwszy były na nim reprezentowane poza organizacjami akademickiemi również senjoraty. Obrady Kongresu

odbywały się poza plenum w szeregu komisyj, między innemi również i senjorackiej. Z pośród szeregu doskonałych referatów, wygłoszonych na plenum, wyróżniały się odczyty znakomitych znawców i propagatorów idei cyrylometodejskiej prof. dr. Fr. Griveca, przedstawiciela Słoweńców, oraz Czecha, Msgr. Jemelli, z delegacji polskiej wygłosili referaty prof. Jędrzejewski z Płocka i dr. Czesław Strzeszewski z Warszawy.

W komisji senjoratu reprezentowane były, poza organizacją gospodarzy— Słowaków, jeszcze nastąpujące narody -- Czesi, Słowacy i Chorwaci. Polskę reprezentował dr. Strzeszewski, jako delegat Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej „Odrodzenie". Delegacja ukraińska, która na Zjazd przybyć nie mogła, przesłała pismo, przyjmując z góry wszystkie uchwały Senjoratów. Organizacje Czechów, Słowaków i Chorwatów grupują, podobnie jak polski Z. P. I. K., nietylko byłych członków organizacyj akademickich, lecz ogół inteligencji katolickiej i jedynie organizacja Słoweńców ma charakter bardziej ciasny, grupujący wyłącznie senjorów organizacji akademickiej.

Prace delegacyj Senjoratów szły głównie w kierunku ustalenia form porozumienia i dalszej współpracy. W rezultacie opracowano statut Konfederacji Słowiańskich Senjoratów. Funkcję Sekretarjatu spełniają poszczególne organizacje w porządku alfabetycznym z kadencją roczną. Kongresy zwołuje się corocznie w każdorazowej siedzibie Sekretarjatu. Najbliższy Kongres odbędzie się w Zagrzebiu w Chorwacji równolegle z Kongresem akademickim.

Akademicy zajmowali się w swych komisjach między innemi również opracowaniem nowego statutu, z ważniejszych postanowień zaznaczamy utworzenie szeregu komisyj pomocniczych przy Sekretarjacie, między innemi komisji unijnej, którą powierzono organizacji słowiańskiej. Polska otrzymała kierownictwo komisji informacyjnej.

Obrady Kongresu zarówno akademików, jak i senjorów cechował nastrój ogromnej serdeczności, jednomyślność obowiązująca statutowo była osiągana z największą łatwością, odczuwało się dobrze, że poza wspólnotą rasową, psychiczną, łączy delegacje głębsza jeszcze więź jedności ideowej, religijnej. Szczególną wagę należy przypisać utworzeniu porozumienia senjoratów, które właściwie dzięki charakterowi większości organizacji, staje się formą współpracy ogółu inteligencji katolickiej narodów słowiańskich. W ten sposób praca, zapoczątkowana w Krakowie z inicjatywy „Odrodzenia", zakreśla coraz szersze kręgi, skupiając pod sztandarem myśli katolickiej inteligencję słowiańską.

Cz. St.

Wydawca: **Antoni Chaciński.** Redaktor: **X. A. Szymański.**

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.